

REDAKCJA TORUN
WŁOC Wysoka 12
 Brzeź
 ADMINIA Książnica Miejska
 Przedmł im. Kopernika
 Telefon 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeźskiej № 20 od godziny 14-iej do godziny 18-iej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. Redakcja rękopisów niezastawionych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odroczeniem do domu i zamiesz. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników emerytowanych, polchoj i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczone przez 1, 2, 3, 4, 5 spałk, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie

Nad politycznymi opłótkami

Warszawa, 10. 8.

Kto chciałby cieszyć się, że nareszcie na politycznym horyzoncie pogodnieje, pomyl się. A już mówiło się, że opozycja polska się ustakuje, że jakaś „zgoda narodowa” między sobą warzą i nareszcie zapanuje spokój.

Według wiadomości, z najpewniejszych źródeł kawiarnianych polityków pochodzących, dyrektywy z zagranicy nakazywały zgodę. Ale okazało się, że „zagraniczne dyrektywy” nie pochodziły z jednego zagranicznego źródła, ale z kilku. Wybrał się ludowiec do Czech i przywiózł nie wiele. Za pewne jeszcze czas i nie należy przyspieszać jedności Polaków w Polsce. Zagranica sobie tego widocznie nie życzy.

Dyrektywy rzekome z Morz okazały się dyrektywami wyszonymi z palca. Dobitnie o tym powiedział p. Strakacz (sekretarz osobisty Paderewskiego) w wywiadzie, o którym pisaliśmy.

„Troski” naszych kuchcików politycznych kręciły się około „panów dworu”. Chciano do obozu konserwatystów zaangażować niektórych „ludowych kuchcików”. Obiecywano im nawet (publicznie w gazetach) miejsce po panu Juliuszu Poniatowskim. Ale jeszcze niewiadomo było, czy zainteresowany „kuchcik” doprowadzi do „kontraktu” ze Stronnictwem Narodowym. I „Gazeta Grudziądzka” samorzutnie wszdzieła swoje trzy grosze, uderzyła na ziemian i popsuła kombinacje ze szczytami ziemianami i ich kuzynami z ciężkiego prze myślu.

Tymczasem politycy warszawsko - niéświésko - poznańsko - akcyjno - wielko-przemysłowi uwidzieli sobie koncepcję, że Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe, Front i Morz z NPR-em staną solidarnie do wyborów wszelkich i siła wielka zapanuje nad Polską. Ale politycy nie są do wierności przyzwyczajeni. Socjaliści (P. P. S.) w te pędy zapytali Stronnictwo Ludowe: A co z nami? Swatowie liczni rozpaczyli swe kumowania i stanęło, że urządzono: manifestację 15 sierpnia „Święto czynu chłopskiego” będą solidarnie obchodzili: P. P. S-owcy i Str. Lud.

Obrazili się Front z Morz i powiedział:

1. Socjalizm jest wrogiem religii, religii katolickiej w szczególności;
2. Socjalizm jest przedpołem komunizmu.

3. Socjalizm prowadzi do dyktatury.
4. Jeszcze jedno: socjalizm jako sojusznik żydów, przeszkadza w rozwiązaniu sprawy żydowskiej, zgodnie z interesem narodu polskiego.

Te wszystkie względy przemawiają za tym, że między grupami katolickimi a socjalistycznymi nie może być żadnego kompromisu.

Zostali więc socjaliści i Str. Ludowe podczas „Czynu Chłopskiego” solidarni. Co będzie potem, okaże się. W każdym razie konserwatyści nie rezygnują na stałe. Oni zawsze mają czas.

Stronnictwo Narodowe idzie całkowicie samodzielnie i na 15 sierpnia przygotowuje „swoje marsze”. Na prowincji mówią, że po władzę, a sami wiedzą, aby sobie urządzać ładne wiece propagandowe.

Ale to nie wszystko. Stronnictwo Demokratyczne prof. Michałowicza i sen. Kwaśniewskiego także „robi się” na gwałt i chciałoby zmanifestować — samodzielnie? nie — na spółkę z kimś? — ze Stronnictwem Ludowym? — jakos nie idzie! Wśród tych medytacji poty się leją po korpusach tych mężów stanu. Poczekają, może konjunktura się zmieni w okresie wyborów!

Nie myślcie więc, obywatele czcigodni, że w ten kanikularny czas nic się nie dzieje. Ludzie nietylko prażą się na słońcu i plawią się we wodzie. Są zwolennicy cierpiętnictwa politycznego i przy obfitych porcjach lodów radzą nad uszczęśliwianiem ludzkiego rodu.

Czyż należy dodawać, że delegaci „jurtracjuszy”, posłowie przeciwko obcym agenturom powstający jak rasowe koguty, pojechali zagranicę i na pierwszy sztych wybrali sobie Morawską Ostrawę, potem Pragę, do której jeździł szanowny pan Wojcik w odwiedziny do pewnego emigranta zażywającego gościnności czeskiej? Czy trzeba jeszcze przypominać, iż sanacja urzęduje w Warszawie i ogłosiła, gdzie się znajduje Gen. Sekretariat B. B. W. R.?

Czegoż jakniesz więcej cierpliwy obywatelu? Plotek więcej ci nie przynoszę. Szkoda czasu.

I wydawałoby się, że na tym się zaczęło i kończy nasze polskie życie wewnętrzne. Nie! Świat pracy polskiej nie interesuje się ani tysiączną częścią tych spraw, ponieważ pełni twórczą służbę na posterunkach swych. Tam się rodzi Nowa Polska. Tam nie dochodzą błazeńskie rozgrywki i szacherki niecne. Tam łopata, kilof, maszyna, tam robotnik, inżynier, tam chłop polski, tam kupiec i rzemieślnik pracują, radzą, tworzą, handlują, martwią się i radują! Tam Nowa Polska powstaje z najeńszczego wysiłku i uczciwości wspieranych wola jedynych naprawdę demokratycznych obywateli.

Świat ten, który mozoli się w wysiłku twórczym, jest nie podobny zupełnie do tego, który wiecjuje, rajcuje, mówi, obiecuje, zapowiada i zawsze jest tylko silny w słowach.

Rodzi się polska demokracja rzetelna,

która spełnia testament jej pozostawiony w hasło — wysiłek pracy!

Minister Ulrych w przemówieniu swym w rocznicę wymarszu Legionów w pole w dniu 6 sierpnia 1914 r. podkreślił:

„Na drodze do wielkości Polski nie ma przeszkód ani sporów nie do przewyciężenia. Wszystkie wysiłki skierować należy do spotęgowania potencjału sił wytwórczych i militarnych Polski. Praca i tylko praca z roku na rok potężniejszą jest dźwignią naszej przeszłości.”

A zakończył tak:

„Pod przewodnictwem Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza i przy aprobacie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego, — w szrankach surowego życia, w atmosferze wykonywania twardych obowiązków — jednoczmy Polaków, wiodąc Polskę do wielkości i chwali”.

S. S.

„Walkę trzeba zaostrzyć!”

— powiedział dr Hletko przed wyjazdem z Bratisławy

Bratisława, 9. 8. (PAT)

Przed swym wyjazdem z Bratisławy przewodniczący delegacji Słowaków amerykańskich, która przywiozła oryginalną umowę pittsburskiej, dr Hletko, pożegnał się z ks. Hlinką, któremu oświadczył:

„Zbadaliśmy dokładnie stosunki i musieliśmy stwierdzić, że skargi Słowaków są zupełnie uzasadnione. Walka wasza jest uzasadniona i trzeba ją jeszcze bardziej zaostrzyć. Będziemy was w tej walce popierać przez wzmoczoną działalność w Ameryce”.

Ks. Hlinka odpowiedział na to: „Oczerniają nas, biją nas, lecz pomimo to nie upadniemy na kolana. Jeżeli trzeba będzie i my będziemy bili. Mamy przed sobą wyraźny cel i jesteśmy zgodni. Zwycięzimy. Jeżeli Bóg powoła mnie do siebie, inny zajmie moje miejsce. Dopóki jednak żyję, będę pracował i walczyłem”.

Ks. Hlinka w uznaniu zasług położonych w walce o realizację umowy pittsburskiej otrzymał od dr Hletki dy-

plom. Również dr Hletko otrzymał szereg upominków honorowych. W niedzielę w Rużomberku odbyło się uroczyste pożegnanie dr Hletko, w którym wzięli udział wszyscy posłowie i senatorowie słowackiego stronictwa ludowego.

Na liczne przemówienia pożegnalne odpowiedział dr Hletko, mówiąc m. in.:

Dr Hletko w Krakowie

Kraków, 9. 8. (PAT)

Wczoraj o godz. 18.45 przybył do Krakowa z Czechosłowacji prezes Ligi Narodowej Słowaków w Stanach Zjednoczonych A. P. dr Hletko wraz z małżonką w towarzystwie sen. Pazmany, po śla do parlamentu krajowego red. Gezy Medricy'ego z małżonką i red. „Slovak” Kaz. Murgasza.

Na dworcu kolejowym przybyłych gości powitał sen. Gwiżdż, prezes Tow. Przyjaciół Słowaków wraz z posłem m. Krakowa dr Jahodą Żółtowskim, reprezentanci miasta radca Laberschek i dr

Dobrzycki.

Po chwilowym odpoczynku w hotelu, goście słowaccy udali się na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowiniec, a następnie w godzinach wieczornych po powrocie do Krakowa podejmowani byli w restauracji „Pavillon” kolacją, w której prócz wymienionych wyżej osób wzięli udział także wiceprezydent m. Krakowa dr Stanisław Klimecki, prezes O. Z. N. dr. Strzyjeński i inni.

Pobyt przywódcy Słowaków amerykańskich w Krakowie ma charakter prywatny.

Gen. Araki zapowiada wojnę z Sowietami

Regularna bitwa o wzgórze Czang Ku Feng

Berlin, 9. 8. (PAT)

B. japoński minister wojny a obecny minister oświaty gen. Araki udzielił korespondentowi „Berliner Tageblatt” wywiadu na temat obecnej sytuacji na granicy sowiecko - mandżurskiej.

Gen. Araki oświadczył, że rząd japoński wykazuje stanowczą wolę utrzymania pokoju, czego dowodem jest podjęcie przezeń inicjatywy rokowań.

Jeśli mimo to Sowiety nie zaniechają swego wyzywającego postępowania — będziemy walczyć — mówił gen. Araki, my nie boimy się walki na dwóch frontach.

Gen. Araki wyraził dalej swoje przy puszczenie, że do końca sierpnia względnie początku jesieni sytuacja zostanie wyjaśniona t. zn. rozpoczęła zostanie wojna względnie nastąpi pokój.

Wielka różnica światopoglądów i u-

stawiczna pomoc, jaką niosą Sowiety Chinom jednakże wcześniej czy później spowodują konflikt — zakończył generał Araki.

Tokio, 9. 8. (PAT)

Agencja Domei donosi:

W poniedziałek rano pomiędzy godz. 7 a 11 wojska sowieckie w sile jednego batalionu, pod osłoną artylerii, kilkakrotnie atakowały pozycje japońskie na wzgórzu Czang Ku Feng, zostały jednakże odparte. Tylko 200 metrów dzieliło wojska japońskie i sowieckie na wyniosłości Czang Ku Feng, ale około godziny 13 wojska sowieckie cofnęły się o 400 metrów. Czółgi sowieckie, podzielone na 4 grupy ustawiły się naprzeciwko pozycji japońskich.

Według otrzymanych wiadomości, dowódca 20 rosyjskich czółgów i ich załogi zostali rozstrzelani za dezercję. kie-

dy usiłowali zająć wygodniejszą pozycję, nie czekając na rozkazy wyższej władzy.

Reuter donosi z pogranicza sowiecko - mandżurskiego, że wczorajsze walki o wzgórze Czang Ku Feng i Szatsao ping miały charakter regularnej wojny pozycyjnej na odcinku długości blisko 7 km. Po stronie sowieckiej walczy na tym odcinku cała dywizja w sile 12 tys. ludzi z 12 czołgami i blisko 200 samolotami. Stanowiska przeciwników dzieli zaledwie paręset metrów. Przestrzeń ta jest pokryta zwłokami poległych oraz porzuconymi karabinami maszynowymi, działami i czołgami.

Po całodziennej żaźartej walce na bagnety wojska japońskie utrzymały wzgórze Czang Ku Feng i Szatsaoing. Wczorajsza bitwa była największą od chwili wybuchu incydentu.

ECHA**Wybryki****„Deutsche Nachrichten“**

W ostatnim numerze „Strażnicy Zachodniej” dr. Regorowicz pisze, że „według spisu ludności z roku 1921 przyznało się w wojew. warszawskim do narodowości niemieckiej 47.584 osób, według spisu z roku 1931 — 73.592 osoby”.

Cytując to zdanie redakcja „Deutsche Nachrichten”, organu Jungdeutsche Partei dała następujący komentarz: „Jak z tego widać wykonałiśmy piękną pracę państwową, Czy Marszałek Piłsudski nie miał racji, gdy powiedział, że Polska jest obwarzankiem?”

W dalszych wywodach redakcja „Deutsche Nachrichten” nazywa analizę wyników spisów urzędowych szerzeniem paniki i zapytuje, kiedy zostanie zabroniona antyniemiecka propaganda w Polsce.

Ton, w jakim pisze niemieckie pismo w Polsce przekroczył już dawno dopuszczalne granice. A i przyzwoitości naszej chyba też nadchodzi kres.

Pani premierowa żegna dzieci gdańskie

Warszawa, 9. 8.

Na wzorowo urządzonej kolonii w Pomiechówku przebywały w roku bieżącym m. in. dzieci polskie z Berlina i W. M. Gdańska. Te ostatnie opuściły kolonię w dniu 8 sierpnia, ponieważ nauka szkolna rozpoczyna się w Gdańsku 9 sierpnia. Na dworzec odwozili dzieci osobiście p. premierowa Składkowska. Dzieci zwróciły na siebie ogólną uwagę, ponieważ na dworzec wkroczyły przy dźwiękach własnej orkiestry, dla której instrumenty zakupiła p. Składkowska. Dzieci przebywały na kolonii prawie 6 tygodni, to też wracały opalone i w doskonałym zdrowiu.

Nie to jednak jest głównym rezultatem pobytu na kolonii, większe bowiem niewątpliwie są rezultaty wychowawcze.

Rekordowy przelot Atlantyku

Port Waszyngton, 9. 8. (PAT).

Niemiecki samolot transatlantycki „Nordwind” wodował tu dziś o godz. 11,15 według czasu miejscowego przybywając z Horta na Azorach. Przelot Atlantyku trwał 15 godzin i 50 minut i stanowi rekord szybkości w kierunku zachodnim od czasu ustanowienia próbnej niemieckiej komunikacji lotniczej przez Atlantyk od roku 1936.

Bomby w Tyberiadzie

Jerozolima, 9. 8. (PAT).

Na arabskim targowisku w Tyberiadzie wybuchła wczoraj bomba. 9 osób jest rannych, w tym jedna ciężko. Równocześnie w pobliżu targowiska wybuchły 2 bomby, które nie wyrządziły żadnych szkód. W Tyberiadzie ogłoszono zakaz opuszczania domów przez mieszkańców od zmroku do świtu.

Amerykański kidnapper w Europie

Praga, 9. 8. (PAT).

„Prager Mittag” donosi, że policja praska otrzymała od policji wiedeńskiej zawiadomienie o tym, że w Europie środkowej przebywa od 2 lat kidnapper amerykański Patrick O'Brien, podejrzany o współudział w porwaniu syna płk. Lindbergha. O'Brien wyjechał z Wiednia i znajduje się bądź w Jugosławii, bądź na Węgrzech, a najprawdopodobniej w Czechosłowacji.

Katastrofa w kopalni złota

Porto Alegre, 9. 8. (PAT).

Donoszą z Kurytyby, że w kopalni złota „Timbitura” w Campo Largo zapadł się chodnik z powodu ulewnych deszczów padających w ostatnich czasach. Z 8 robotników zdołało zbiec 5 zawczasu, a trzech pozostałych zostało zasypanych. Po 4-godzinnej, uciążliwej pracy zdołano odkopać zasypanych, lecz już bez życia. Jednym z nieszczęśliwych robotników był Polak, August Kamarowski, lat 37.

Znów krwawe zajście w Sudetach

Berlin, 9. 8. (PAT)

„Dresdner Neueste Nachrichten” donosi z Pragi:

W gminie Glaserwald w Boehmerwaldzie doszło do krwawych zajść pomiędzy socjalistami a członkami partii Niemców sudeckich. Wencel Baierle, członek partii Niemców sudeckich został zamordowany. Do zajść doszło po sprzeczce jaka wynikła pomiędzy trzema Niemcami a 14 socjalistami w miejscowej gospodzie. Gdy Niemcy opuszczali gospodę, socjaliści napadli na Niemców z tyłu, zadając Wencelowi Baierle kilkanaście śmiertelnych pchnięć.

W związku z zamordowaniem w Glaserwald Niemca sudeckiego Baierle, Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że sprawcy zabójstwa nie zostali ujęci.

Policja zatrzymała i przesłuchuje 13 osób, które poddane są szczegółowemu badaniu. Zostało stwierdzone, że Baierle otrzymał 4 pchnięcia nożem — 2 w plecy a dwa w piersi.

Napad na Niemca

Berlin, 9. 8. (PAT).

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi: Ubiegłej nocy grupa Czechów napadła bez przyczyny na Niemca szofera Herberta Fiedlera pochodzącego z m. Unterpolaun. Czesi powalili Fiedlera na ziemię, obili go, a następnie zdarli z niego buty i białe pończochy. Sprawcy napadu, wśród których było 2 żołnierzy czeskich, uciekli samochodem ciężarowym, zabierając ze sobą obuwie i białe pończochy Fiedlera.

Nacjonalizm pojęty w duchu prawd katolickich**Wymowa audjencji mjr. Galinaty u J. E. ks. Kardynała Prymasa**

Poznań, 9. 8.

W dniu 4 bm. J. E. ks. Kardynał Prymas Polski dr. August Hlond przyjął na posłuchaniu kierownika ZMP, oraz przewodniczącego Służby Młodych OZN, mjr. Edmunda Galinaty, który złożył mu hołd w imieniu organizacji młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego.



Audjencja ta posiada swoją głęboką wymowę. Była ona bowiem z jednej strony potrzebą zewnętrzną manifestacją uczuć katolickich i woli podporządkowania się kościołowi katolickiemu i jego prawdom młodego ruchu nacjonalistycznego, wstępującego na arenę polskiego życia pod znakiem ZMP. i OZN., z drugiej zaś pełnej godności, łaskawą apro-

batą tej deklaracji ze strony najwyższego dostojnika kościoła rzymskiego w Polsce.

Innymi słowy, mjr. Galinat zameldował się w pałacu arcybiskupim na Ostrowie Tumskim w imieniu ogółu nacjonalistycznej młodzieży Obozu Zjednoczenia Narodowego jako dobry katolik, J. E. ks. Kardynał Prymas Polski zaś jako dobry Polak, łaskawie wyraził radość z faktu duchowego zespolenia ruchu nacjonalistycznego, reprezentowanego przez organizację młodzieży OZN. z odwiecznymi prawdami, zawartymi w nauce i praktyce kościoła katolickiego.

W chwili, w której ze Stolicy Piotrowej pociągnięta została wyraźna linia, oddająca od kościoła katolickiego wyznawców nacjonalizmów źle pojętych, tym radośniej być musi fakt pozytywnego stosunku miarodajnego czynnika kościoła tego do nacjonalizmu, w imieniu którego wystąpić było danem mjr. Galinatowi. (My)

Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej w Gdyni**Min. Beck wydał przyjęcie na cześć gościa**

Gdynia, 9. 8. (PAT).

Wczoraj o godz. 17 min. 20 wszedł do portu w Gdyni jacht „Enchantress”, na którego pokładzie przybył pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper z towarzyszącymi mu osobami.

Jacht „Enchantress” został powitany przez jednostkę polskiej floty wojennej honorami wojskowymi. Na spotkanie pierwszego lorda admiralicji przybył dowódca floty kontradmirał Unrug, zastępujący obecnie szefa kierownictwa marynarki wojennej.

Wczoraj p. min. spraw zagranicznych Józef Beck, bawiący obecnie na

wybrzeżu, wydał obiad dla pierwszego lorda admiralicji brytyjskiej Duff Coopera. W obiedzie wzięli udział ze strony angielskiej Lord Cooper, lady Paget, wicehrabia Gage z małżonką, płk. marynarki Tronbridge, członek Izby Gmin Bracken, komandor Friend, komandor por. Thompson, ze strony polskiej: żona dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Lubieńska, dowódca floty admirał Unrug, dowódca O. R. P. „Wicher”, komandor ppor. de Walden z małżonką, komandor ppor. Gintowt-Dziwałowski z małżonką, poseł R. P. w Budapeszcie Orłowski, por. marynarki Kowalski.

Nieznany los pilotów szybowcowych których burza zaniosła na terytorium Z. S. R. R.

Warszawa, 9. 8. (PAT)

Dnia 26 czerwca rb. trzech szybowcowych pilotów - studentów podczas odbywania lotów treningowych natrafiło na burzę, która zniosła ich w stronę granicy polsko - sowieckiej i zmusiła ich do lądowania na terenie ZSRR.

Mimo usilnych starań przedstawicieli polskich władz granicznych, działających zgodnie z konwencją z dnia 3. 6. 1936 r., dotychczas nie udało się uzy-

skać najogólniejszej choćby informacji o losie pilotów i ich aparatów. Władze sowieckie wbrew najelementarniejszym zasadom międzynarodowej kurtuazji do tychezas w całej sprawie zachowują nie zrozumiałe milczenie.

Sprawa cała jest tym dziwniejsza, że pomijając cały wypadek tak częsty w sporcie, sam wiek trzech młodocianych pilotów winien warunkować pobłażliwe ustosunkowanie do nich.

Kontrtorpedowce francuskie w Gdyni

Gdynia, 9. 8. (PAT).

Po przycumowaniu kontrtorpedowców francuskich w Basenie Prezydenta złożył wizytę komendantowi zespołu francuskiego komandorowi Bornouin na kontrtorpedowcu „Jaguar” konsul francuski w Gdyni p. Gauthier, po czym o godz. 10,30 komandor Bornouin w towarzystwie attache morskiego Francji p. Gruillot rewizytował konsula francuskiego.

Następnie komandor Bornouin złożył wizytę w Dowództwie Floty oraz komisarzowi rządu miasta Gdyni.

O godz. 12,30 komandor Frankowski, dowódca obrony wybrzeża rewizytował komendanta zespołu francuskiego.

O godz. 12,45 przybył z rewizytą komisarz rządu m. Gdyni p. Sokół w towarzystwie wicekomisarza p. Szaniawskiego.

W godzinach popołudniowych odbyły się

wzajemne wizyty dowódców kontrtorpedowców francuskich i okrętów wojennych polskich: kontrtorpedowiec „Jaguar” — ORP. „Blyskawica”, „Chacal”, ORP. „Grom”, „Leopold”, ORP. „Burza” oraz wzajemne wizyty podchorążych francuskich u podchorążych polskich.

Po południu odbyło się również przyjęcie dla podoficerów francuskich w kasynie podoficerów floty.

Dowódca floty podejmował oficerów francuskich w godzinach wieczornych obiadem. Wieczorem 5 oficerów i 28 podchorążych francuskich w towarzystwie kapitana marynarki Gorzdzowskiego i podchorążych udało się do Warszawy.

Goście francuscy w Warszawie

Warszawa, 9. 8. (PAT).

Dziś o godz. 7 rano pociągiem z Gdyni przybył do Warszawy dowódca zespołu kontrtorpedowców francuskich komandor Bornouin wraz z czterema oficerami i 28 uczniami szkoły morskiej w Brest.

Na dworcu powitali go: komandor por. Stankiewicz w imieniu szefa i kierownictwa marynarki wojennej, komandor podporucznik Namieśniowski, mjr. Skalkowski i rtm. Dobecki.

Oficerom francuskim towarzyszył w podróży z Gdyni do Warszawy kpt. Gorzdzowski.

Bluecher objął dowództwo

Tokio, 9. 8. (PAT).

Agencja Domei donosi, że marszałek Bluecher, dowódca armii Dalekiego Wschodu przybył do Nowokiewska i objął osobiście dowództwo oddziałów walczących na spornym odcinku granicy sowiecko - mandżurskiej.

Podróż płk. Lindbergha

Paryż, 9. 8. (PAT).

Pułkownik Lindbergh, mieszkający ostatnio w Bretanii, odleciał wraz z żoną swym samolotem do Anglii, zatrzymując się po drodze na lotnisku w Havrze, gdzie samolot poddano drobnym reperacjom. Podróż ma charakter wycieczki lotniczej, gdyż płk. Lindbergh osiedlił się na stałe w Bretanii, gdzie oddaje się pracy naukowej.

Bombardowanie Kantonu

Hong - Kong, 9. 8. (PAT).

Podczas wczorajszego bombardowania Kantonu przez samoloty japońskie, bomba trafiła w kościół francuski. 39 osób zostało zabitych, około 50 odniosło rany. Ponadto w dzielnicy przylegającej do kościoła zrzucono kilkanaście bomb, które zabiły i raniły kilkadziesiąt osób.

Na widnokręgu politycznym

Wiadomości, które pojawiły się w niektórych dziennikach o posiedzeniu w Raclanicach grupy działaczy zbliżonych do marszałka W. Stawka — nie odpowiadają prawdzie.

Marszałek Stawek znajduje się obecnie na wycieczce morskiej w drodze do krajów Skandynawskich.

Ukaże się w najbliższym czasie pierwszy numer nowego tygodnika Stronnictwa Narodowego „Naród w walce”. Redakcję tygodnika objął prez. adv. Kowalski.

Każdy führer endecki ma więc własny organ ideologiczny. Wróbel ma swój. Kowalski będzie miał. Wkrótce założy sobie oddzielne pismo p. Bielecki i dopełniony będzie obraz dekompozycji.

W Łodzi powołany ma być do życia we wrześniu katolicki tygodnik regionalny. Tygodnik ten wydawać ma tamtejsza Akcja Katolicka.

W Lublinie zakończony został obecnie kurs pedagogiczny organizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ostatnie dni kursu poświęcone były za gadnieniom ideowym Związku.

Zezem

Zbrojny konflikt „pacyfistów”

1-go sierpnia r. b. odbył się na całym obszarze ZSRR tak zwany „dzień antywojenny”.

Dzień ten w pierwotnym pomysłach miał być wielką i powszechną manifestacją pacyfistycznych i „humanitarnych” tendencji „państwa socjalistycznego” — jak nazywa siebie ZSRR. W praktyce jednak nie wiele pozostało z tego pierwotnego pomysłu w dniu 1 sierpnia. Z. S. R. R. bowiem operuje hasłami pacyfistycznymi jedynie dla celów swej polityki zagranicznej, w rzeczywistości jednak zawsze prowadzi ciągle intrygi, zmierzając do wywołania pożaru wojny światowej. Wojna taka ułatwiłaby Sowietom ich komunistyczną robotę wywołaną.

To też z właściwą sobie perfidią Kreml urządził „dzień wojenny”. Pod wiałą chorągiewką pacyfizmu maszerowały oddziały wojska meetingi ludności cynilnej uchwalily napisane zgóry rezolucje, głoszące gotowość „pobicia wroga na ich własnym terenie”, defilowały oddziały pionierów, komsomolców i innych organizacji sowieckich. Wszystko to w imię rzekomej „obrony pokoju”.

„Dzień antywojenny” w Sowietach pomimo paradoksalnej w stosunku do swego wyglądu nazwy zamienił się w dzień „gotowości Sowietów do wojny”.

A jednak Kreml waha się ze zdecydowaniem się na wojnę z Japonią i stara się wszelkimi możliwymi środkami raczej „zastraszyć” przeciwnika, zamani festować przed nim swą rzekomą potęgę militarną, nie ryzykując ostatecznych i nieodwołalnych posunięć. Wiele jest przyczyn, które skłaniają Sowiety do zajęcia takiego właśnie stanowiska.

Kreml dziś jeszcze woli raczej organizować militarystyczne „dni antywojenne”, niż wplątać się w wojnę, która może przerodzić się w ostateczne starcie komunistycznego reżimu z całym światem niebolszewickim, do czego całą siłą prze Komintern wywierając w tym kierunku nacisk na rząd sowiecki.

A tymczasem na Dalekim Wschodzie, w dniu w którym na całym terenie Z. S. R. R. obchodzono „dzień antywojenny”, armia czerwona z całą niekonsekwencją prowokuje coraz to nowe zajścia, które dotychczas nie przerodziły się w wojnę, dzięki stanowisku Japonii, dążącej do pokojowego załatwienia konfliktu.

Ale każda cierpliwość posiada swoje granice, to też dzwonić się nie należy, że w Japonii padają już słowa ostrzegawcze pod adresem czerwonych mścicieli pokoju światowego.

Jak dotychczas, odbywa się nadal wymiana zdań pomiędzy Litwinowem a amb. Japonii Szigemitsu, przy głośnym akompaniamencie strzałów i pękających bomb...

Obydwa dyplomaci zapewniają się na razie wzajemnie o woli pokojowego załatwienia zbrojnego konfliktu.

ym.

Przebudowa domku na Rossie

Wilno, 9. 8. (KABEL)

Staraniem władz miejskich rozpoczęto przebudowę domku na Rossie. W domku mieściła się dotychczas warta wojskowa, pełniąca straż przy grobowcu z Sercem Marszałka Piłsudskiego.

Nowy wielki kryzys w U.S.A.

Co mówią dane statystyczne

Od dłuższego czasu słyszymy stale o nadciągającym nowym, wielkim kryzysie gospodarczym. Bierze on początek w USA. Dane statystyczne potwierdzają w całej rozciągłości opinię meżów stanu z prezydentem Rooseveltem na czele oraz licznych przedstawicieli wielkiego przemysłu amerykańskiego.

Wskaźnik produkcji przemysłowej w St. Zjedn. A. P. spadł do 68 już w maju br. (brak ścisłych danych późniejszych) wobec 106 w maju przed rokiem. Wskaźnik produkcji tekstylnej wykazuje spadek ze 116 w kwietniu rb. do 69 w kwietniu rb. Produkcja węgla kamiennego spadła do 23.827

Jagiello bił Krzyżaków za niemieckie pieniądze

Poznań, 10. 8.

Rodzi się nowy okres ataku publicystycznego ze strony Niemców na Polskę. Jak na te czasy nawet atak ten jest czelnością charakterystyczny. Nakładem „Volk i Reich Verlag” w Berlinie ukazał się: „Oberschlesien-Atlas” dra Waltera Geislera, profesora Politechniki w Akwizgranie. Na łamach zaś lipcowego miesięcznika „Deutsche Arbeit” artykuł dra Fr. Lange’go p. t. „Aus Krakaus deutscher Zeit”.

Praca dra Geislera jest zebraniem sześciu gólowych opracowań niemieckich uczonych, profesorów politechnik, uniwersytetów i innych szkół niemieckich. Tendencja prac wybitnie rewizjonistyczna, co nie przynosi chluby nauce niemieckiej.

Tendencja niemiecka ma na celu wykazanie, że Górny Śląsk był zamieszkały przez plemiona germańskie, a słowiańskie szczepy wtargnęły tam przejściowo później na kilkadziesiąt lat. Poza tym według twierdzeń Geislera, Niemcy są rozrzucaeni w basenie nadnaddunajskim. Górny Śląsk stanowił „filar narozny niemieczyny”. I krok po kroku ci „uczenni” niemieccy dowodzą, że cokolwiek powstało na tym i sąsiednim terenie Śląska Cieszyńskiego, jest dziełem Niemców. Cała nietylko sieć komunikacyjna, ale także „wola kulturalna” tych terenów była niemiecka.

Oczywiście bardzo łatwo odwrócić rozumowania Niemców przez stwierdzenie popularnej prawdy o podboju Śląska Górnego przez Niemców, o nasylaniu Niemców

na te ziemie, o brutalnym rugowaniu Polaków. Tylko szło to bardziej trudno, i nie tak łatwo jak z oblanymi niemiecką Łużyczanami, którzy są bohaterką resztką potężnie rozścielających się Słowian na ziemiach słowiańskich, zagrabionych przez German.

Jeżeli natomiast o Śląsk Cieszyński chodzi, to mimo właśnie że ludność jego ewangelicka była i w części pozostała, to był i jest polski z ducha, mowy i kultury.

Pan Geisler wraca następnie do plebiscytu na Górnym Śląsku. Według jego zdania wynik był taki, że cały Górny Śląsk powinien zostać przy Niemczech, a decyzja geneńska jest „krzywdząca”. Łatwo każdemu odpowiedzieć dać cięta: Górny Śląsk był przez sześćset lat w niemieckiej niewoli. Przez sześćset lat nie zdołali Niemcy wyrzucić Polaków ze ziemi. Potrafili nadsłać swoje kapitały, tworzyć wielkie spółki akcyjne i opanować przemysł w zupełności. To prawda. Ale nie potrafili pierwotnej ludności zniszczyć i zgermanizować mimo olbrzymich wysiłków całego aparatu finansowego, gospodarczego, kulturalnego i kolonizacyjnego. Nie zdołali Niemcy opanować rolniczych powiatów, gdzie Polacy zachowali najbardziej czystą rasę słowiańską, polską mowę przesłaniczną, kulturę szczerą polską i religię katolicką. Oni zadecydowali, że poza okręgami przemysłowymi, gdzie teror, gwałt, usuwanie z pracy święciły triumfy, wszędzie Polacy byli w większości. O innych fatalnych postanowieniach,

o warunkach plebiscytowych nie mówimy jak n. p. o przyznaniu prawa głosu w plebiscycie wszystkim bękartom, które rozdziły się masowo w szpitalach górnośląskich z terenu prawie całych Niemiec. „Panny” niemieckie, jeżeli „zapadały”, dyskretnie w zakładach ginekologicznych w Opolu i gdzieindziej, rodziły. Tego przecie nazbierało się grube dziesiątki tysięcy. I te bękarty tyle miały tylko wspólnego z Górnym Śląskiem.

Najśmieszniejszą jednak argumentacją „uczonych” niemieckich jest to, że każdy Górnoślązak porozumie się swym narzeczem w Berlinie, a zupełnie niemożliwe dla niego porozumieć się w Warszawie. A co jednak jeszcze znamiennejsze, że rzekomo członkowie gmin kościelnych nie rozumieją kazań głoszonych po polsku, a tylko po niemiecku. To już uraga tak elementarnej prawdy, że szkoda nawet przypominać masowych żądań Górnoślązaków o kazania w języku polskim.

Nakoniec Geisler określa Niemcy jako kraj wybitnie przemysłowy. Górny Śląsk zatem winien być organiczną częścią Niemiec, a nie Polski, której charakter jest wybitnie agrarny. I życzy sobie p. Geisler i Górnemu Śląskowi „oby on, jako silna i zamknięta jedność gospodarcza, został do tego stanu doprowadzony, by mógł przystąpić do uszczęśliwiającej pracy” — oczywiście z Niemcami!

Jeszcze ciekawiej brzmi „tezy” dra F. Lange’go o Krakowie. Tendencją jego jest dowiedzieć, że Kraków w całości był zależny cywilizacyjnie od Niemiec. Tym samym oczywiście i Małopolska zachodnia. Wystarczy dla przykładu zacytować dwie „rewelacje niemieckie:

1) Inicjatywa powołania do życia w „niemieckim” mieście Krakowie uniwersytetu wyszła z Niemiec; „stosownie do panującego wówczas — pisze tu autor dosłownie — w Niemczech (!) zwyczajowi uniwersytet otrzymał nazwę od nazwiska władcy kraju”.

2) Wawel stał się sławny dopiero na skutek umieszczenia w nim dzieł sztuki, pochodzących spod dłuta rzeźbiarzy niemieckich. W trumnach na Wawelu spoczywają królowie polscy — Niemcy z pochodzenia. Obok nich leży też Władysław Jagiełło, któremu pieniądze na opłacenie wojska w czasie wojny z Krzyżakami dostarczyły „niemieckie wówczas miasta Kraków, Warszawa i Lwów”, oraz Jan Sobieski, który wyswobodził Wiedeń przy pomocy prawie w całości niemieckiego wojska („mit überwiegend deutsch - sprachigen Truppen”).

Jakież to brednie! Uniwersytet Jagielloński, ponieważ w Niemczech był zwyczaj nazywania uniwersytetów od władcy kraju, powoływany został do życia dzięki... Niemcom! „Uczony” niemiecki nic nie wie o tym, że Kazimierz Wielki dał początek krakowskiemu uniwersytetowi!

A już najzabawniejsze, że Jagiełło bił Krzyżaków „mieniasyconych German” za... niemieckie pieniądze! Jacy to „szlachetni” ci Niemcy, którzy pragnęli, aby „leb hydrze germańskiej” urywali Polacy z pomocą niemiecką!

Nawet gołębie przy kościele Mariackim i na Rynku, ciesząc się miłością swych sutoch karmicieli krakowian, to — znak niemieckości Krakowa.

No, brednie niesłychane! Ale przecież to brednie oglądają światło dzienne w Rzeszy niemieckiej Hitlera, gdzie nic „niepożądanego” urodzić się nie może nawet w tajemnicy.

Do czego Niemcy dążą?

GŁOSY I ODGŁOSY

Reforma rolna a C. O. P.

Systematyczne ataki konserwatystów skierowane na min. Poniatowskiego za jego planową działalność, zmierzającą do podniesienia poziomu naszego rolnictwa wypadają bardzo obkurknie i egoistycznie.

Konieczność bowiem realizacji szeroko pojętego programu parcelacji i melioracji występuje na każdym niemal miejscu.

„Krakowski Kurier Wieczorny”, omawiając zagadnienia rolnicze C. O. P-u, podnosi również wielką wartość zastosowania na tym terenie reformy systemu wytwórczości rolniczej, pisząc:

„Wskutek braku melioracji, niedostatecznego nawożenia, wadliwej struktury rolnej, zwłaszcza w rejonie C., w którym gospodarstwa rolne dochodzą do 90 procent i więcej ogółu gospodarstw w powiecie i niskiej struktury rolnej — zbioru na jednostkę obszaru w C. O. P. są niskie.

Produkcja w wielu wypadkach nie zaspakaja potrzeb miejscowych, a pasze roślinne przeznaczone dla inwentarza dają raczej tylko podstawy wegetacyjne, a nie wytwórcze.

Proces uprzemysłowienia i urbanizacji C. O. P. może wprawdzie podnieść samorzutnie niedostateczną dziś produkcję rolną na tym terenie, lecz dopóki nie zostanie przeprowadzona gruntowna i systematyczna reforma wadliwej struktury rolnej, dopóty rolnictwo miejscowe nie podola zadaniom, otwierającym się przed nim w związku z ogólnopolskimi i gospodarczymi zamierzeniami na tym terenie.”

W 24-tą rocznicę

Na marginesie daty 6 sierpnia 1914, daty będącej manifestacją młodych zapaleńców, którzy wolność Polski ukończyli nade wszystko, tak pisze „Kurier Bałtycki”:

„W dniu, kiedy do rozgrywek o przyszłość świata stanęły milionowe armie mocarstw europejskich, gdy do natarcia wzajemnego ruszyły olbrzymie kapitały, gdy zmobilizowano do wielkiej burzy światowej wszystkie siły moralne i fizyczne narodów — do walki o życie i przyszłość Polski ruszyła... garść pierwszych polskich żołnierzy.

Dzień 6 sierpnia nie jest świętem narodowym, nie jest nawet urzędowym świętem. Nie jest on datą, związaną z życiem całego Narodu Polskiego, jak 11. listopada lub 15 sierpnia.

Dzień 6 sierpnia jest jednak dumą całego Narodu!

I właśnie pozbawienie tej daty blachtru uroczystej urzędowości — nie przecenienie jego politycznego znaczenia, nie zapatrzenie się w wymowę jej symbolu, lecz pozostawienie jej skromnie w szeregu innych dat, wydarzeń i przełomów, podkreśla delikatnie, skromnie i rycersko prawdziwy, wielki i głęboki sens tej daty.”

Mimo niewątpliwie, dla każdego uczciwego Polaka, wartości, jaką posiada fakt rzucenia przez Piłsudskiego polskich oddziałów zbrojnych w odmęt W. Wojny — endeckie pisma zgodnie faktów okrywają milczeniem. Ta powściągliwość endecka posiada swoją charakterystyczną wymowę. Widzimy, że p. Giertych, który nie może stolerować wielkości Kościuszki, nie pozostaje odoobniony w awersji do rzeczy wielkich.

Deficyt w handlu zamorskim

Gdzie nasza inicjatywa eksportowa?

Warszawa, 9. 8. (KABEL).

Na uwagę zasługują nasze „osiągnięcia” eksportowe w stosunku do szeregu chłonnych rynków zamorskich — na przestrzeni całego miesiąca czerwca:

Do Peru nie wywieźliśmy nic, do Chile — nie wywieźliśmy nic, do Cejlonu — „aż” za 2 tys. zł, do Nowej Zelandii — za 7 tys. zł, do Złotego Wybrzeża — za 9 tys. zł, do Persji — za 10 tys. zł, do Algieru — za 13

tys. zł itd.

Rezultat — 149.956 tys. zł deficytu w polskim handlu zagranicznym z krajami zamorskimi — na przestrzeni tylko minionego pierwszego półrocza b. r. W porównaniu z tym samym okresem r. ub. mamy znaczące pogorszenie, gdyż import wzrósł w międzyczasie o blisko 19 milj. zł (potrzebne surowce i towary kolonialne), ale eksport spadł o zgórą 33 milj. zł, czyli o jedną czwartą.

Czy plan brytyjski wejdzie w życie?

Poznań, dnia 6. 8.

Rząd barceloński przyjął „z pewnym zastrzeżeniem” brytyjski plan wycofania ochotników, uchwalony po długich, przeszło rocznych, perypetiach przez londyński komitet nieinterwencji na początku lipca r. b. Oficjalnej odpowiedzi rządu gen. Franco jeszcze nie ma. Ale z poprzednich wynurzeń czynników kierowniczych Hiszpanii narodowej wiadomo już, że rząd w Burgos napewno zaaprobuje plan brytyjski. Czyż stymy więc wreszcie w przededniu realizacji planu „odmiedzianowania” wojny hiszpańskiej i uczynienia z niej naprawdę wojny domowej, co musiałoby wybitnie dodatkowo wpłynąć na sytuację międzynarodową i co jest warunkiem wejścia w życie układu angielsko - włoskiego z 16 kwietnia r. b.?

Przypomnijmy najpierw, co zawiera plan brytyjski. Przewiduje on, że po przyjęciu go przez obie strony udadzą się do Hiszpanii dwie komisje międzynarodowe, celem ustalenia liczebności ochotników, walczących po stronie nacjonalistycznej i czerwonej. Po dwóch tygodniach prac obu komisji wznowiona zostanie kontrola międzynarodowa granic morskich i lądowych Hiszpanii, a po ukończeniu tych prac obcy ochotnicy skupieni zostaną w 4 portach (2 nacjonalistycznych i 2 rządowych), skąd w partiach po 2 tysiące ludzi dziennie pod kontrolą delegatów komitetu nieinterwencji, będą opuszczać ziemię hiszpańską. Zachowana przy tym zostanie proporcja między stosunkiem liczbowym ochotników każdej strony. Gdy 10 tysięcy ochotników ze strony, gdzie było ich mniej opuści Hiszpanię, zostaną obozom hiszpańskim przyznane prawa stron wojujących.

Tak w zarysie przedstawiałyby się plan brytyjski. Jeśli rząd gen. Franco nadesłże w tych dniach swą odpowiedź, to wkrótce należy spodziewać się wyjazdu obu komisji. Angia, Francja, Włochy i Niemcy wniosły już nawet pierwsze raty na konto kosztów. Czy jednak dalej pójdzie tak gładko? Czy rzeczywiście tak jak przewiduje plan. w 150 dni od chwili przyjęcia go przez obie walczące strony zostaną wywiezieni z Hiszpanii wszyscy ochotnicy? Można już z góry przewidzieć, że wykonanie planu napotka w praktyce na tak wielkie trudności, że dotrzymanie tego terminu okaże się niemożliwe, a może nawet cała akcja ugrzęźnie na martwym punkcie.

Zdaje sobie z tego sprawę rząd brytyjski. Lord Halifax podczas swego pobytu w Paryżu z okazji wizyty królewskiej wyraźnie oświadczył, że jedynie definitywne zwycięstwo gen. Franco jest w stanie rozwikłać problem hiszpański i zapobiec niebezpieczeństwom stale z tej strony grożącym sytuacji międzynarodowej. Jeśli rząd brytyjski mimo to forsował swój plan i wreszcie doprowadził do jego przyjęcia przez wszy-

stkie zainteresowane mocarstwa, to tylko dlatego, że już samo to przyjęcie, a później wyjazd komisji umożliwiający wznowienie kontroli, musi wywołać dodatnie rezultaty w życiu międzynarodowym, w postaci zmniejszenia się płaszczyzny napięcia. Jesteśmy też obecnie świadkami wyraźnego zmniejszenia się płaszczyzny tarć na tle Hiszpanii.

Główną przeszkodą przy realizacji planu brytyjskiego, o którą prawdopodobnie rzecz cała rozbija się, będzie stanowiąca sprawa ustalenia ilości ochotników obcych po stronie czerwonej. Włosi i Niemcy przybyli bowiem do Hiszpanii narodowej w zorganizowanych oddziałach, natomiast członkowie brygad międzynarodowych są zbierani z zwerbowaną z całego niemal świata. Rząd barceloński nadał obecnie większości

z nich obywatelstwo hiszpańskie i by ich łatwiej ukryć, porozmieszczał po rozmaitych rozdzielach i wymieszał z Hiszpanami. Tutaj stanie prawdopodobnie komisja przed zadaniem poprostu niewykonalnym.

Według powszechnego zdania fachowców jak i obserwatorów wojny domowej w Hiszpanii wycofanie wszystkich sił obcych z Hiszpanii w o wiele silniejszym stopniu osłabiłoby republikanów, aniżeli narodowców. I to nie dlatego, jakoby więcej ochotników było po stronie czerwonej. Liczba ochotników jest po obu stronach mniej więcej równa. Ale dlatego, że po stronie rządowej oni właśnie (przeważnie sowieccy instruktorzy i oficerowie) stanowią prawie cały sztab kierowniczy. To też czerwoni będą bardzo się bronić przed rzeczywistą realizacją planu brytyjskiego.

Od IPS-u do „Jarmarku Poleskiego”

Arcydziela tkaczy i haflarek poleskich

Na Wystawie „Tkaniny Polskiej” w salonach warszawskiego IPS niebawem powodzenie mają wyroby ludowe poleskie. Cała gąbłota zarzuca przesłannymi tkaninami lnianymi, barwionymi naturalnymi barwnikami i wykonanymi przez kobiety wiejskie, została rozprzedana w pierwszych dniach Wystawy. Na każdym zwoju materii, serwecie lub ręczniku leży kartka „sprzedane”.

Oryginalność i piękność tych wyrobów, niesłychanie wytwornych pod względem wzoru, barwy i jakości roboty tkackiej, oraz trwałości materiału, stanowi o ich po-

kupności. Są przy tym niedrogie i dostępne dla każdej kieszeni.

W większej ilości będzie można oglądać i nabywać te piękne tkaniny (na pokrycia meblowe, narzuty, kapy, firanki, poduszki itd.) na „Jarmarku Poleskim” w Pińsku. Ci, którzy odbędą tę ciekawą wycieczkę, będą mieli, oprócz atrakcji turystycznych podczas zwiedzania Pińszczyzny, dobrą okazję zakupienia poleskich płócien, od najcieńszych do najgrubszych, słynnych ręczników haftowanych w czerwono - czarne wzory, bluzek i sukien ozdobionych pomysłowymi haftami lub tkanymi deseniami.

Jak spadł największy meteor?

Docent uniwersytetu moskiewskiego L. Astapowicz ponownie zbadał znany ołbrzymi meteor, który dnia 30 czerwca 1908 roku spadł na glob ziemski na Syberii.

Meteor ważył przeszło 2000 ton. Posiadał szybkość 40 km. na sekundę, a spadł wtenczas w kierunku wprost przeciwnym do ziemi, która się obraca wokół słońca z szybkością 30 km. na sekundę. A więc szybkość starcia miała aż 70 km. na sekundę. W powietrzu meteor rozpał się do białości i świecił jaśniej od słońca. Jego upadek na ziemię nie był uderzeniem, ale gigantycznym wybuchem. Z odległości 400 do 500 kilometrów widzieli ludzie fontannę ognia. Taka fontanna była wysoka na 20 km. Huk wybuchu słycał było w odległości 700—1000 km. Drgnienie powietrzne uchwycyło jeszcze w odległości 1820 km. aż w Turuchańsku. Aparaty sejsmografi-

czne zanotowały upadek meteoru aż w Zagrebju w Jugosławii. Fala powietrzna obiegła trzykrotnie kulę ziemską i po 30-stu godzinach słyszano ją jeszcze w Berlinie.

Wokół miejsca gdzie spadł meteor tagna była posiekana na obszarze kilkuset tysięcy hektarów. Jeszcze dziś na krańcach przepaści, gdzie leży meteor, leżą kłody starych drzew, liczących ponad 200 lat każde. Naokoło w promieniu 15 km. las został zupełnie wypalony. Należy tylko założyć, że zaraz po upadku meteoru uczeni nie przystąpili do szczegółowego zbadania. Meteor został dopiero przez uczonych odnaleziony przed jedenastu laty, a właściwie miejsce, ponieważ przepaść pokryła się żnów bągnem tajg.

Gdyby meteor spadł w Europie, uśmierciłby setki tysięcy ludzi w jednej sekundzie.

Rozwój portu gdyńskiego

Według ogłoszonych ostatnio danych, port gdyński posiada obecnie 184 km. torów kolejowych, 51 magazynów portowych, 1 elewator zbożowy oraz 76 dźwigów. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba torów kolejowych zwiększyła się o 12 km., przybyły ponadto 3 nowe magazyny portowe — 1 elewator zbożowy o pojemności 10 tys. ton oraz 5 dźwigów.

Ogólna powierzchnia portu wynosi 797 ha, głębokość 12 m., długość nabrzeży 12,5 km., zaś powierzchnia placów składowych wynosi 35,000 mtr. sześć.

Największa zapora wodna w Europie

Jak wiadomo, budowana obecnie wielka zapora wodna w Rożnowie na Dunaju należeć będzie do największych tego rodzaju konstrukcji w Europie. Pierwszeństwo należy się gigantycznej zapory w Mareges (Francja).

Zapora ta wznosi się do wysokości 75 m. powyżej poziomu rzeki Dordegue, a 90 m. od fundamentów oraz mierzy 247 m. szerokości u podstawy. Dzięki zaporzce w Mareges powstał wielki zbiornik 45 milionów litrów sześć wody, a ilość energii elektrycznej, jaką w ten sposób można w ciągu roku wyprodukować, sięga 300 milionów kwh.

Wyroki śmierci w Madrycie

Przed sądem wojennym w Madrycie stało 195 osób, aresztowanych z końcem marca, oskarżonych o uprawianie sabotażu w stosunku do rządu republikańskiego. Z pośród oskarżonych skazano 20 mężczyzn i 3 kobiety na karę śmierci, 10 mężczyzn i 1 kobietę na trzydzieści lat robót przymusowych, 6 na 25 lat robót przymusowych, 49 na więzienie od 2 — 22 lat, 48 na areszt od 1 dnia do 6 mies.

Wszyscy należeli do organizacji, której celem było podawanie wojskom gen. Franco wiadomości o stanowiskach wojsk republikańskich, o transportach wojskowych oraz innych tajemnicach wojskowych. Część miała prowadzić agitację przeciw republikańską, inni przygotowywali kadry do wywołania walk na tyłach wojsk republikańskich w momencie wkroczenia wojsk powstańczych do Madrytu.

Jak długo żyją ptaki

Skrzydlate stworzenia żyją naogół krócej niż człowiek. Oto długość żywota niektórych ptaków. Mysikrólik i kos — 12 lat, gołąb — od 20 do 23 lat, czyżek, zóraw i paw — 24 lata, papuga — 60 lat, wreszcie orzeł i łabędź — mogą dożyć 100 lat.

Turystyka i zdrojowiska

Teoria a praktyka

Poznań, w sierpniu.

Jednym z najmłodniejszych haseł jest bezspornie hasło popierania rodzimej turystyki i krajowych zdrojowisk. Złożyło się na to wiele różnorodnych przyczyn, jak rozwój nowoczesnego sportu ogarniającego swym zainteresowaniem i programem wycieczki, związane z turystyką letnią i zimową — jak nie mniej także ograniczenia dewizowe, zmuszające rodaków do pozostania na letnisku w obrębie Rzplitej i szukania na miejscu zdrowia w miejscach kuracyjnych. Wszystko to złożyło się na zjawisko masowego dziś zainteresowania turystyką i terenami z nią związanymi, czyli jeszcze było tylko „modą”, często snobizmem i nasładownictwem — to jest dziś polniskami i zdrojowiskami. Co niedawno trzeba szczerą szeroki mas i stanowi prawdziwy przewrót w technice życia codziennego.

Sceptyk zapytałby z lekkim zmrużeniem oka — czy jest to istotnie szczyt i potrzeba istotna? Wszak nie minęło jeszcze stu lat od czasów, gdy o turystyce nikt nie myślał, gdy nikt nie miał odczucia piękna gór ani potrzeby wspinania się na ich szczyty. Wybitna pisarka francuska i przyjaciółka Chopina, pani George Sand nudziła się w cudnym Chamonix i pisała do przyjaciół, że jedyną rzeczą (!) godną wzięcia w

Chamonix — jest jej córka! Tak odczuwali przyrodę koryfeusze ducha — a cóż dopiero szara brać pospolitaków? — Przyszła jednak w pomoc ślepy mądrym duszom nowsza literatura, wielkie malarstwo, technika komunikacyjna 19-go wieku — a wreszcie za pewne i sport — i w ciągu jednego pokolenia staliśmy się świadkami przewartościowania poglądów na turystykę, jej cele i możliwości, jak również na błogosławione skutki letniska w uroczej i zdrowej okolicy.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie pewne „ale”, gdyby nie padały grube cienie na tę sielankę i nie zasłaniały słońca, po które jeździmy w dalekie góry. Wobec masowego zjawiska dzisiejszej turystyki letniej i zimowej — jest rzeczą oczywistą, że nie wszystkich stać na wygodną i wykwintną jazdę ślepingami, czy własnym autem — i o nich pisać nie będziemy, bo sami sobie radę dadzą. Większość i to w 90 procentach — skazana jest na niżki, na udogodnienia popularnych pociągów, wogóle na jakąś okazję mniej lub więcej legalnego przemieszczania się na przestrzeni tych 500 kilometrów, jakie nas dzieli od gór a nie wiele mniej od morza. Jest to zresztą jeden z niezmiernie smutnych obawów naszej ogólnej pauperyzacji, obniżenia stopy życiowej, antynomii między tym — co wma wiamy sobie o mocarstwowości, a tym, co

jest w rzeczywistości. Osiągnęliśmy intelektualnie pewien poziom umysłowy, który wyraża się pewnymi potrzebami — a poziomowi temu nie odpowiadają w najmniejszym stopniu nasze materialne możliwości. Stąd ten przykry dystans między teorią a praktyką, między marzeniem a rzeczywistością. — Bo i cóż — powiedzmy otwarcie — przyjdzie przeciętnemu obywatelowi z wiadomości, że uruchomiono jeszcze jedną lux-torpedę, że zbudowano tyle a tyle wykutnych „palmów” sypialnych, że wreszcie kosztem tyłu a tyłu milionów zbudowano kolejkę na Kasprowy Wierch — kiedy w rzeczywistości ten „polski inteligent” — jeździ stale III. klasą osobowego pociągu, wlekaącego się 10 godzin do Krakowa — czyli 40 km. na godzinę — jak za czasów naszych dziadków! Na inny pociąg nie wielu stać.

W odpowiedzi na takie żale słyszy się zazwyczaj twierdzenie, że przecież polskie koleje są tańsze niż w Europie. Owszem tańsze wobec taryf zagranicznych, ale nieproporcjonalnie drogie wobec stopy życiowej ludności i dochodów świata pracy w Polsce.

Pozostają więc owe osławione „niżki”, któreimi legitymuje się w wagonach większą część pasażerów. I tu rozpoczyna się uparta walka między zarządem kolei a „niżkowcami”. Chytróść tych ostatnich doprowadza każdą ideę niżki do absurdu. Siada do wagonu cała gromada starozakonnych chałaciarzy i każdy trzyma pod pachą

parę deseczek — imitujących „narty”. W myśl przepisu korzystali ze znacznych zniżek narciarskich — by załatwić swoje interesy handlowe na przestrzeni wykupionego przez „narciarza” 1000 klm. biletu. — Dzięki temu procederowi każdy pociąg wycieczkowy, saneczkowy, narciarski — zamienia się w ruchomą Jerozolimę, w jarmark geszeltów. Musiały przyjść zatem ograniczenia, represje w stosunku do zniżek popularnych pociągów. Skrajnym i wprost już drastycznym przykładem absurdu „pociągów popularnych”, przeznaczonych w zasadzie i w swej idei celom krajoznawczym, turystycznym — są pociągi, skierowane na zagranicę, zwłaszcza do Wiednia i Berlina. W tych pociągach — już nie bywało żadnych zgoła złudzeń co do składu publiczności i jej celów „turystycznych i krajoznawczych” — bo 95 procent pasażerów stanowili starozakonni, handlowcy, „reprezentujący” polską turystykę.

Wobec takich procederów masowego szmuglu — musiały przyjść represje zniżkowe i ograniczenia, bijące w niewinną i niezamożną polską publiczność. Kowal zawiął a cygana powiesili, mówi stare przysłowie. Ograniczono pociągi, wycieczki, niżki: — a jeśli związkowi turystycznym pozostawiono możliwość wystawiania legitymacji zniżkowych — to bez prawa przerwy w podróży. Skutki tego zakazu przerwy przekreślały cały cel i sens krajoznawczych tendencji. Jedzie np. ktoś z Bydgoszczy do Zakopanego czy Krynicy i pierwszy raz w życiu przejeżdża przez Kraków. Ma je-

Kazimierz Kosmala

Kanadyjskie chaty na stokach Lubogoszczy

Mszana Dolna, w sierpniu 1938.

Zdala od osiedli ludzkich, na malowniczym stoku Lubogoszczy, pokrytym lasem iglastym, wśród pięknych gór i dolin, w pobliżu Mszany Dolnej, ze wspaniałym widokiem na Rabę, Karpaty i Tatry leży, znany nie tylko w Polsce ale i zagranicą, najpiękniejszy w Europie, najwyższy położony, bo na wysokości 600 mtr. n.p.m. obóz „Beskid”, Polskiej YMCA. Już od 15 lat co roku, latem w czasie wakacji wypełnia się obóz życiem młodzieży.

Z początkiem czerwca na obóz przyjeżdża młodzież rzemieślnicza, robotnicza i gazeciarska, a w lipcu i sierpniu młodzież szkół średnich.

I kogo tu nie spotykamy? Są chłopcy z Warszawy, Krakowa, Poznania i Łodzi, nie ma zakątka Rzeczypospolitej, któryby nie był w obozie reprezentowany.

Do obozu prowadzi droga dość uciążliwa, bo stromymi, pełnymi kamieniami i zieliskami, ścieżkami, wydeptanymi już przez przeszło 8000 obozowców, którzy co roku przyjeżdżają, by odetchnąć świeżym, zdrowym, górskim powietrzem.

Na teren obozu wchodzi się przez bramę drewnianą z napisem „Witamy”. Nad napisem obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Środek obozu zajmuje 15 chatek typu kanadyjskiego, mieszczących po 8—9 chłopców. Dalej nieco stoi duży budynek, mieszczący świetlicę, pokój przodowników, bibliotekę i kantynę; budynek dyrekcyjny, budynek mieszczący jadalnię, kuchnię i spiżarnię oraz budynek dla gości, obliczony na kwatrowanie spędzających tu urlop starszych osób, rodziców odwiedzających chłopców i t. d. Ponadto wszystko wzorowo urządzonej ambulans.

Cały obóz jest wyposażony w światło elektryczne, wodociągi, radio i inne niezbędne instalacje. Poza tym znajdują się tereny do gier sportowych. Największym zainteresowaniem niewątpliwie cieszy się basen pływacki, przy czym na obóz szkolny przyjmuje się chłopców zdrowych w wieku od 12 lat. W każdej chatce znajduje się 8 chłopców, poddanych opiece przodownika. Przodownicy — to starzy obozowcy, rekrutujący się spośród akademików.

Na czele obozu stoi doświadczony kierownik, zwany przez chłopców „ojcem obozu”, który ma do pomocy, oprócz przodowników, instruktora pływackiego i wychowania fizycznego oraz lekarza.

Trzeba podkreślić, że obóz jest prowadzony według metod i zasad, opartych na nowoczesnych wskazaniach pedagogicznych.

Program obozu jest pieczołowicie opracowany.

Dzień rozpoczyna się w obozie o godz.

700 gwizdkom na pobudkę. Chatki ożywają zaspiane głosy. Śmiech i podśpiewywanie rozlega się na całej przestrzeni obozu. Ponowny gwizdek. Z wszystkich chatek wysypuje się bracia obozowa. W dwuszeręgu zbiórka i marsz na gimnastykę i mycie.

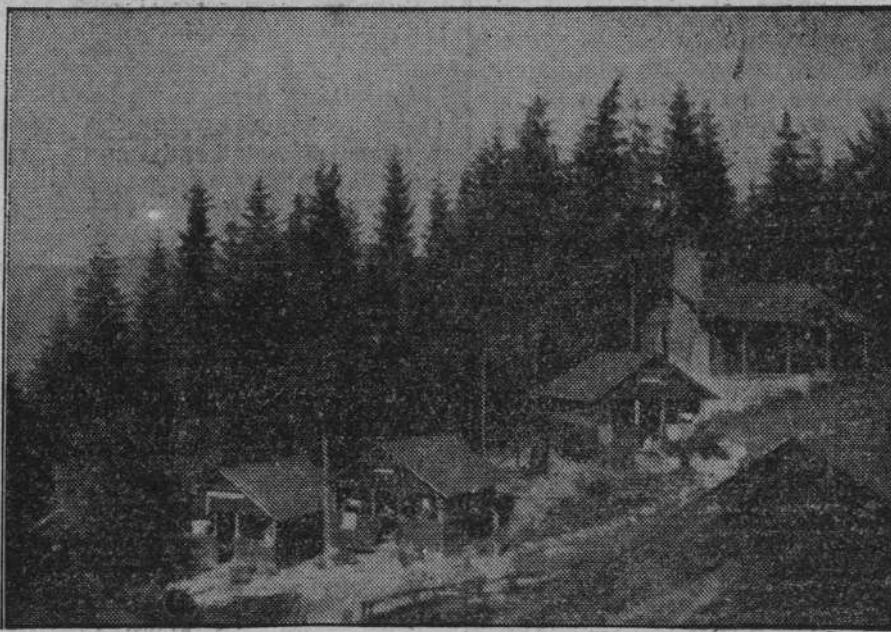
Trzeci gwizdek. Chłopcy ustawiają się przed chatkami do modlitwy porannej. Z wszystkich piersi wlatuje w niebo pieśń „Kiedy ranne...” Potężnym echem odbija się o bór i wzgórza i płynie w rozświetlonej dal, do stóp Stwórcy. Przebrzmiała pieśń. Pada komenda baczność!

Prężą się młode ciała. W podniosłym

Między godziną 15—20.00 program dnia obejmuje: kąpiel, treningi, lekkoatletyczne, zebrania kół: niemieckiego, francuskiego, rysunkowego, fotograficznego itp.; podwieczorek, gry sportowe i kolację, po czym następuje opuszczenie sztandaru.

Warto podkreślić, iż w obozie jest zorganizowany t. zw. Samorząd obozowy: do którego wszyscy wybierają przedstawicieli.

Poza niektórymi czynnościami, wykonywanymi przez Samorząd, jeden dzień w miesiącu przeznaczony jest na „Dzień Samorządu”, w którym wszelkie sprawy w obozie sprawują chłopcy sami, a dyrekcja i przo-



Fragm. obozu w Lubogoszczy.

nastrój składają codzienne przyrzeczenie obozowe:

— „Przyrzekam Bogu i mojej Ojczyźnie — Jeden Bóg, jedna mowa, sztandar.”

Na maszt wsiągnięty zostaje sztandar biało-amarantowy. Dzień rozpoczyna o godz. 8.00 zasiadają chłopcy w jadalni do śniadania. Po śniadaniu porządkowanie chat, prace obozowe i drugie śniadanie, po czym chłopcy zbierają się dobrowolnie do t. zw. prac wolontariuszowskich, obejmujących naprawę różnych urządzeń obozowych.

Z niecierpliwością oczekiwany jest gwizdek na obiad, przy którym humor dopisuje podwójnie, z uwagi na jakość dań i ze względu na równoczesne rozdawanie poczty.

Po obiedzie wielkim popytem cieszy się kantyna obozowa, wyposażona w słodycze, a bank obozowy (w którym chłopcy składają swe „olbrzymie kapitały”) uskutecznia wpłaty i wypłaty.

W obozie nastaje cisza — godzina odpoczynku.

downicy opuszczają ferę obozu. Metoda ta ma specjalne znaczenie pedagogiczne we wyrabianiu samodzielności i zmysłu organizacyjnego u chłopców i daje dość dobre rezultaty.

O godz. 20.15 ognisko obozowe.

Strzelają w górę jasne płomienie ogniska, oświetlając twarze zgromadzonych wokoło. Z oczu chłopców biją promienie radości życia — płomieniom ogniska do wtóru. Następują występy indywidualne i zespołowe, wykonywane przez chłopców wzgl. przodowników. Niektóre wykonywane produkcje stoją na dość wysokim poziomie i zdradzają niewątpliwie talent wykonawców. Artystyczne występy przeplatane są tradycyjnymi piosenkami obozowymi, które niosą się dalekim echem po ciemniejącym borze.

Mrok gęstnieje. Ognisko powoli zamiera. Blask jego słabnie, natomiast mocniej rozświetlają gwiazdy na granatowym niebie. Wesoły nastrój ogniska — przerywa gwizdek. Chłopcy wstają. Ku gwiazdom

wzbija się modlitwa wieczorna: Pod Twoją Obronę i Idzie noc...

Dzień się kończy. Rozchodzą się chłopcy do swoich chatek na zasłużony odpoczynek i wnet zasypiają kamiennym snem.

Cicha jasna noc górską przenika obóz swoim rzeźwym tchnieniem...

Nowy gmach kanclerski w Berlinie

Monumentalne budownictwo Trzeciej Rzeszy zostało wzbogacone nowym gmachem kancelarii kanclerskiej w Berlinie, którego front jest długości 420 metrów. Sam gmach składa się z trzech części. — Skrzydło od ulicy Wilhelma mieści biura kancelarii prezydenckiej, kancelarię Führera oraz administraturę wojskową. Część frontowa gmachu, która posiada bezpośrednie połączenie z położonym w tyle za starym gmachem kancelarii kanclerskiej honorowym dziedzińcem, przeznaczona jest dla przyjmowania oficjalnych gości przez kanclerza, jako głowy państwa. Gabinet kanclerza w tej części gmachu ma okna wychodzące na ogrody. Prawe skrzydło pomieszczenia biura właściwej kancelarii kanclerskiej.

Kto wynalazł telefon?

Na to pytanie każdy odpowie bez wahania: Graham Bell. Tymczasem tak nie jest! Wprawdzie Graham Bell zainstalował w Ameryce pierwszy aparat telefoniczny w roku 1876, ale pomysł należy do młodego Francuza, Charles Bourseul. Młody ten człowiek pracował w r. 1854 na głównej poczcie w Paryżu; przedstawił swój wynalazek zwierzchnikom. Dyrekcja poczty paryskiej orzekła jednak, że jest on bez znaczenia. Dopiero w dwadzieścia lat później przejął telefon z Ameryki.

Niemniej jednak Bourseul jest jego pierwszym wynalazcą. Bourseul urodził się w małym miasteczku francuskim, Saint-Cere, które obchodzi w tych dniach stulecie urodzin swego utalentowanego obywatela. Jeden z placów miasta nosi nazwę Place Bourseul, a od roku 1924 posąg wynalazcy telefonu stanowi jego ozdobę.

Konserwy z mięsa żabiego

Oddziały armii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, stacjonowane w Kalifornii, otrzymały ostatnio żelazne racje wojenne, składające się z sucharów oraz różnych konserw. Wśród tych ostatnich znajdują się konserwy z mięsa żabiego, które mają być niezwykle smaczne i również wytrzymałe jak inne konserwy mięsne czy rybne.

Na razie rozpoczyna się próba z tymi konserwami wśród oddziałów wojskowych, aby stwierdzić czy analizy i doświadczenia, poczynione przez intendanturę armii U. S. A., zostaną potwierdzone.

dyną okazję zwiedzenia Wawelu i wszystkich bezcennych zabytków starego grodu — a tu na dworcu w Krakowie dowiaduje się, że musi jechać dalej najbliższym pociągiem, że nie wolno mu stacji prawie opuścić. Może zatem z powrotem? Gdzież tam. Ten sam przepis obowiązuje i z powrotem — wobec czego dla nieszczęsnego turysty mija jedyną sposobność zwiedzenia Krakowa, bo na następną podróż zdobędzie się znowu za następnych 2-3 lat. — Ironia bolesna polega na tym, że taką zniżkę wystawiło właśnie towarzystwo popierania turystyki.

Może dojechać za to wcześniej do swego celu — do Krynicy czy Zakopanego? Odkąd pamięć ludzka sięga żaden jeszcze pociąg w „sezonie” nie odjechał regularnie ze stacji krakowskiej. Wypada zatem te obowiązujące 2 lub trzy godziny spóźnienia przeczekać na stacji, bo niewiadomo kiedy trzeba być z powrotem na peronie. Rzykujesz jednak spacer przed dworzec dla wyprostowania kości po 10 godzinnej mordędze nocnej, oddajesz walizkę do przechowalni i po kawie w Jamie Michalikowej — wracasz, by się nie spóźnić. Zastajesz przed przechowalnią taki tłum ludzi, jakby rabin z Góry Kalwarii wyjeżdżał. Walizka, przekleństwa, łamanie sobie żeber — by wydobyc walizkę na czas. Wszystko daremne. Najmniejszych widoków — a tu podobno pociąg gotów zjechać. Wcisnąszoż zatem jedne 5 złociszów dobremu człowiekowi z numerkiem i ten dopiero świadomy tylnych drzwi do przechowalni i

innych arkanów — przynosi ci walizę na peron, gdzie istotnie zajeżdża pociąg z Warszawy — przepelniony do ostatniego miejsca w ostatnim zakątku i ostatniej szpary. Setki ludzi szturmują wagony od strony okien i drzwi, łamią się narty, kijki, krzyk piekielny, odlatują guziki od palt — zrywane w ścisku — i wreszcie z pomocą owego dobrego człowieka dostajesz się do... wygódki — jeszcze względnie wolnej — bo dopiero dwóch pasażerów przed tobą wtargnęło w ten cichy przybytek, jeden stoi wyżej — a drugi zapiera drzwi... I w tej pozycji i lokacji — dziękujesz zresztą losom — sterczysz przez 8 godzin — do Krynicy — celu twych marzeń narciarskich. Ośmiodniowy urlop wystarczy prawie na odsapnięcie po tarapatach podróży, po udreće — przypominającej najgorsze momenty i możliwości podróży w czasie wojny. — A wszystko dlatego, że skazany byłeś na 30 proc. zniżkę, że nie wolno ci było wybrać pociągu lżejszego kalibru.

Powiedzmy sobie szczerze: trzeba mieć wiele zaparcia siebie, wiele zdrowia i zamiłowań krajoznawczych, by ryzykować taką normalną w sezonie podróż po kraju. — Nie można i nie wypada przeprowadzać jakichś analogii z innymi stosunkami — ale należy wyzbyć się złudzeń, że obcokrajowiec mógłby czuć się dobrze w takich warunkach. — A przecież nasi turyści a zwłaszcza narciarze otrzymują zagranicą daleko idące ulgi kolejowe przy wjeździe zarówno jak i wyjeździe.

Podobnie jak ze zniżkami kolejowymi,

których jest coraz mniej i coraz w mniejszym wymiarze (bo 33 procent w drodze powrotnej — nie jest właściwie żadną zniżką) podobnie rzecz się ma i z uzdrowiskami. Istnieje wprawdzie ustawa uzdrowiskowa, znolizowana w 28 roku i nowe projekty, mające na celu uregulowanie eksploatacji i sprzedaży wód i produktów mineralnych — ale jak na razie są wszystkie uzdrowiska rezerwatem jedynie dla warstwy zamożnej. Różne taksy, opłaty, dodatki do opłat czynią pobyt w uzdrowiskach zupełnie iluzoryczny, a przecież dbałość i troska o zdrowie i zdrowotność społeczną wyrastać winna ponad inne troski państwa, choćby ze względów obronności i militarnej siły państwa.

Kto był w Truskawcu, Szczawnicy, Morszynie, zwłaszcza w państwowej Krynicy, tego musiał uderzyć brak u tych źródeł zdrowia przedstawicieli klas pracujących, a już chłopów polskiego nikt nie zobaczył jeszcze ani na lekarstwo w tych zdrojach. Wynikałoby z tego, że te warstwy są tak zdrowe, że żadnych zabiegów nigdy nie potrzebowały! Natomiast mniejszości narodowe, a zwłaszcza wyznaniowe, reprezentowane są nieraz w 80 procentach i to wcale nie ze sfer burżuazji semickiej. Biedne, brudne, zagłodzone i przeżarte chorobami żydki zalegają wszystkie ławki, w ogrodach, w parkach, na koncertach pchają się nahałnie do pijalni i wykupują wanny na cały dzień. Zapewne, że każdy ma prawo się leczyć — bo przez to podnosi się zdrowotność państwa — ale dlaczego wyklu-

czony jest od tego prawa polski robotnik, pracownik fizyczny czy umysłowy, a zwłaszcza polski chłop, zagrożony także często przez gruźlicę czy niedokrewność wskutek przymierania głodem? Jakże by zyskał na tym krajoznawca Krynicy, Ciechocinka czy Truskawca — gdyby na deptaku pokazała się czasem krakowska sukmana, łowicka chustka gosposi czy śląska kapota? Jedynie na świętą górę można zobaczyć tych krajoznawców, jako gości Komitetu — gości dwudniowych.

Jeśli doda się do obrazu naszych uzdrowisk takie sceny, jak urządzenie w Krynicy żydowskiego „Dnia kwiatka” — na cele specyficznie żydowskiej filantropii i to właśnie w dzień niedzielny poustawia się co 100 kroków stolik kwestarski — obstawiony przez nahałne żydówki — nie pozwalające nikomu przejść spokojnie bez złożenia datku (!!) — obraz będzie dość kompletny i mówiący wyraźnie dla kogoś są nasze uzdrowiska i kto się w nich pewnie czuje.

Reasumując tę wycieczkę w „nieznane” skonstatować musimy, że kwestia turystyki i uzdrowisk u nas — mimo pewnych starań i tendencji — stoi wyraźnie pod znakiem uprzywilejowania kapitalizmu, klas posiadających, jakkolwiek stan zdrowotności klasy pracującej domaga się wielkim głosem o opiekę i pomoc ze względów na przyszłą obronność Państwa.

Marek B...



NOC + ŚMIERCI

ROMANS Z ŻYCIA DWO-

RU KROLEWSKIEGO



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przy sięga zemstą Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusi ją do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, strasznego Doroszenki. Sassa spieszy mu z pomocą...

112

— Musi zginąć! — brzmiał głos Jagiellony — nie spoczywajcie, dopóki go nie zabijecie!

Zaczęło się poszukiwanie. Skutek tego jednakże był wątpliwy.

Tatar Sobieskiego przepadł, jak kamień rzucony w wodę!

VII.

Zamierzenie sultanki zniweczone

U stóp wzgórz rozbito namioty dla wielkiego wezyra, jego haremu, który był zawsze w bliskości i dla jego towarzyszy, ponieważ Kara Mustafa postanowił tam noc przepędzić.

Masy wojska posuwały się dalej ku wałom stolicy cesarskiej, ażeby przedsięwziąć oblężenie i niszczenie miasta działami.

Tylko straż przyboczna wielkiego wezyra i janczary poyozstali w bliskości wspaniałego jego namiotu urządnego z niesłychanym zbytkiem.

Służba złożona z setek ludzi i wielka liczba czarnych eunuchów obsługiwała wielkiego wezyra, jego żony i jego gości. Złote półmiski z wyszukanymi potrawami noszono do namiotów, podawano kawę w kosztownych filiżankach, a wewnątrz namiotu panował przepych, jak w opowieściach „Tysiąca jednej nocy“.

Skarby, które chciwość Kara Mustafy zgromadziła w Stambule, zabrano z sobą dla uświetnienia zwycięskiego pochodu wielkiego wezyra, który był tak dalece przekonany, iż nie może być pokonany, że zabrał na wyprawę wszystkie swe kosztowności i wszystkie żony.

Utrzymanie dzienne jego dworu kosztowało ogromne sumy, wszystko to jednak zwyciężeni mieli opłacić sto krotnie, a rabunek miał zubożać wszystkich jego wojowników. Takie były przynajmniej nadzieje wielkiego wezyra, przyczem rozumiało się samo przez się, iż największy udział w łupach przyspać miał jemu samemu.

Sultankę Walidę udało się niepoznanie uzyskać przyjęcie do korpusu janczarów.

Z energią i wytrwałością godną podziwu nosiła ona wszystkie trudności służby, nie okazując słabości ani zmęczenia.

Pragnęła z zimną krwią wykonać swoje postanowienie. Chciała skorzystać z dogodnej sposobności, ażeby zabić znenawidzonego Kara Mustafę. Tylko w takim razie, gdyby jej się to powiodło, syn jej, sultan, mógł być

spokojnym i utrzymać się na tronie. Dopóki żył wielki wezyr, który już teraz tak postępował, syn jej był w niebezpieczeństwie.

Janczary, naprzemian ze strażą przyboczną, pełnili służbę w namiocie wielkiego wezyra. Do nich należało odbywanie wart i sultanka Walida z niecierpliwością oczekiwała, ażeby na nią nadeszła kolej odbywania takiej warty.

Nareszcie nadszedł ten dzień, gdy Kara Mustafa rozbił namioty u stóp wzgórz.

Wieczorem janczary zaciągali warty. Sultanka otrzymała miejsce przed namiotem jednego z baszów, należących do orszaku wielkiego wezyra, zamieniła się jednak na miejsce z janczarem, mającym stać przed namiotem wielkiego wezyra i tym sposobem osiągnęła cel swoich życzeń, gdyż miała otwartą drogę do spełnienia swego zamiaru. Kara Mustafa, lub jej syn! Jeden z nich musiał zginąć, to pewna! Ta alternatywa popychała ją gwałtownie do spełnienia czynu, który ją do obozu sprowadził.

Zajawszy miejsce, jako szyldwach przed namiotem wielkiego wezyra, sultanka spostrzegła, że wewnątrz namiotu znajdował się rodzaj przedsiönka, przez który chcąc wejść do środka, przechodzić było potrzeba.

W tym przedsiönku znajdowało się we dnie i w nocy pięciu czy sześciu od stóp do głów uzbrojonych żołnierzy gwardii przybocznej, którym Kara Mustafa ufał zupełnie. Widzieli oni każdego kto wchodził.

Była to niespodziewana przeszkoda, o której sultanka dowiadywała się dopiero teraz.

Nie odstraszyło jej to jednakże, musiała dopiąć swego celu, chociażby miała przypłacić to życiem. Nie chciała przeżyć upadku i śmierci swego syna.

Udało się jej w godzinach wieczornych zauważyć, że Kara Mustafa, jeżeli nie znajdował się w namiocie kobiet, strzeżonym przez stu przeszło czarnych eunuchów, sypiał w tylnym przedziale swego namiotu, urządzonym z przepychem wielkim. Ściany tej części wyłożone były kosztownymi dywanami i skórami, nie przedstawiały jednak silnego oporu, składały się bowiem jedynie z rozpiętych tkanin. Rozciąwszy ścianę w jednym miejscu, lub gdyby było można, wsunawszy się pod nią od ziemi, można było bez przeszkody dostać się do sypialni wielkiego wezyra.

Jedna tylko myśl zajmowała sultankę nieustannie, gdy odbywała wartę przed namiotem. Miała za pasem doskonale wyostrzony długi nóż, który, również jak wisząca przy boku krzywa szabla, stanowił uzbrojenie janczarów. Tym nożem podczas snu Mustafy mogła przeciąć ścianę i dostać się do jego sypialni.

Powoli ciemność i cisza obejmowała bóz. Masy wojska już poszły na przód, ażeby jaknajprędzej zbliżyć się pod Wiedeń.

Chwila oczekiwana niecierpliwie przez sultankę Walidę zbliżała się. Niedługo już będzie mogła przystąpić do dzieła.

Nagle odsłoniła się kotara, zasłaniająca wejście do namiotu.

Ukazał się niewolnik wielkiego wezyra i trzymał uniesioną katarę. Kara Mustafa wyszedł z namiotu i mknął sultankę tak szybko, że nie miała czasu zdecydować się na wykonanie zamiaru.

Wielki wezyr poszedł do namiotu swych żon. Spozregłszy go eunuchowie, padli na ziemię, prawie dotykając jej głowami.

Było to niespodziewane zniweczenie całego planu! Wielki wezyr mógł zostać całą noc w haremie, a nazajutrz wyruszyć w dalszy pochód.

Sultance przyszło na myśl rzucić się za śmiertelnym wrogiem swego syna i przebić go z luku, ale pojęła, że zbliżyć się do niego w tej chwili nie byłoby podobna, był bowiem otoczony swymi niewolnikami i eunuchami, którzy nie daliby doń przystępu.

Wkrótce też wielki wezyr znikł w namiocie kobiet.

Sultanka stała przez chwilę nieruchoma w ponurem zamyśleniu.

Czyżby miała stracić tę noc, gdy pomyślniejsza może się już nie zdarzy?

Do namiotu kobiet pod karą śmierci nie mógł wchodzić żaden mężczyzna. Zamach taki przypłaciłaby życiem, nimby się mogła dostać do wielkiego wezyra.

Tymczasem noc zapadła. W namiotach było ciemno. Nic nie poruszało się dokoła.

Godziny upływały.

Nagle dał się słyszeć szmer od strony namiotu kobiet.

Sultanka spojrzała w tę stronę. Rysy jej rozjaśniły się.

Wielki wezyr powracał do swego namiotu.

Jeszcze więc nie wszystko było stracone, jeszcze sultanka mogła swój plan wykonać.

Kilku niewolników z zapalonymi świecami towarzyszyło wielkiemu wezyrowi i przyświecało.

Gdyby sultanka w tej chwili ujęła sztylet i rzuciła się na ambitnego, niesytego bogactw i zaszczytów Kara Mustafę?

— Nie! Chwila odpowiednia jeszcze nie nadeszła.

Dopiero w namiocie postanowiła nań uderzyć, ażeby swego syna wyswobodzić ze strasznego niebezpieczeństwa.

Gdy Kara Mustafa przechodził koło niej, stanął na chwilę i przypatrzył się jej.

— Sam stoisz przed namiotem? — zapytał.

— Tak, panie, ale tam jest jeszcze kilku żołnierzy, — odrzekła sultanka.

Wielki wezyr wszedł z niewolnikami do namiotu.

Już tylko kilka godzin było do rana. Z tego czasu sultanka musiała skorzystać. Była bładą z wruszenia i niepokoju, zaledwie mogła oddychać, serce jej prawie bić przestało.

Kara Mustafa poszedł do swojej sypialni. Po jednej stronie stało tam jego łóżko, wysłane jedwabną pościelą, po drugiej wisiało kosztowne zwierciadło weneckie, w szerokich ramach ze złota i drogich kamieni, w jednej z wypraw tureckich przeciwko Wenecji zdobyte.

Wielki wezyr odprawił służbę, chcąc pójść na spoczynek. Położył się i wkrótce zapadł w ów stan półsnu, w którym marzenia mieszają się z rzeczywistością. Leżał w ubraniu na jedwabnych poduszkach, a twarz miał zwróconą do zwierciadła.

W tem z cicha coś zaszeleściło za nim. Dywan, którym ściana była pokryta, poruszył się.

Wielki wezyr nie mógł tego zauważyć, gdyż był plecami odwrócony do ściany.

Dywan się uchylił.

Ukazała się głowa sultanki Walidy.

Matka miała przed sobą śmiertelnego wroga swojego syna.

Kara Mustafa znajdował się w jej ręku.

Cała jej postać wysuwała się z poza dywanu. Prawą ręką wyjęła długi,

ostrzy sztylet z za pasa i wstrząsnęła nim nad leżącym.

Ruch ten jednakże widział w zwierciadle wielki wezyr, który, czy to jeszcze nie zamknął oczu, czy też otworzył je, usłyszawszy szmer jakiś... Sztylet jasno błysnął w zwierciadle.

Kara Mustafa zerwał się w mgiełku oka.

Gdyby się był zawałał jedną chwilę, byłby zgubiony.

Odkoczył na stronę... Sultanka nie zadała mu ciosu, lecz ujrzała go przed sobą. Sztylet jeszcze trzymała w ręku.

— Śmierć ci, nędzniku! — zawołała, rzucając się ku niemu i zrzucając nakrycie głowy — śmierć ci lotrze, który czyhasz na tron mojego syna!

— Co to jest? — zawołał wielki wezyr — ty nie jesteś janczar Murad, ty jesteś sultanka Walida.

— Przysięgam ci śmierć!

— Niewolnicy! — zawołał Kara Mustafa — do mnie! Schwytajcie te wariatki!

Niewolnicy wbiegli.

Wielki wezyr wskazał im przebraną za janczara sultankę, która rzeczywiście w tej chwili wyglądała, jak obłąkana.

— Zarzućcie jej zasłonę na głowę, zaprowadźcie ją do namiotu kobiet i tam ją pilnujcie — rozkazał wielki wezyr — odbierzcie jej broń, żeby nie popełniła jakiego szaleństwa. Później postanowię, co z nią zrobić.

Niewolnicy rozbili sultankę i zarzucili jej na głowę zasłonę. Musiała się poddać przemoccy. Czula, że wszystko stracone.

Rozkazujący, dumnie wyprostowany Kara Mustafa wskazywał na nią.

— To niespodzianka! — mówił z szyderczym uśmiechem — szczególna wizyta! Sultanka Walida przychodzi w nocy do namiotu Mustafy! Jakież to gwałtowne miłość popycha ją do tego niedozwolonego czynu!

— Nienawisć popchnęła mnie do tego! — odpowiedziała sultanka, otoczona niewolnikami — nienawisć! Śmiertelna nienawisć!

— Róbcie, co rozkazałem! — rzekł wielki wezyr.

Niewolnicy zaprowadzili zasłoniętą sultankę do namiotu kobiet, gdzie czarni eunuchy przyjęli ją pod dozór.

Co się z nią stać miało?

Znajdowała się w ręku swego śmiertelnego wroga. Nieopisana wściekłość przeciw samej sobie młotała ją. Byłaby sobie chętnie odebrała życie, ażeby się ukarać za to, że jej się nie udało zamordować tego, którego już miała w ręku. Ale nie miała broni, a niewolnice czuwały nad nią.

Kara Mustafa stał ponuro zamyślony przed swym namiotem.

Sen uciekł zupełnie z jego powiek.

Między nim a sultanem przyszło do zupełnego zerwania. Teraz już nie było można cofnąć się, trzeba było iść drogą prowadzącą do tronu.

Sultan siedział jeszcze na tronie ale już wiedział, co go czekało. Dowodem tego było ukazanie się sultanki Walidy, która pragnęła zgładzić rywala swojego syna.

Kapłan Allaraba popchnął wielkiego wezyra na tę niebezpieczną, ale ponętną drogę. Allaraba w świetnych barwach skreślił mu życie sultanów i nakłaniał go do każdego kroku.

Teraz już wszystko było rozstrzygnięte.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Syn zamordował ojca

Bestialska zemsta wyrzuczonego z rodziny

Lódź, 9. 8.

W Łodzi przy ul. Gazowej 14 sprządawca gazet 20-letni Marian Baczyński, dopuścił się potwornej zbrodni na osobie swego ojca 49-letniego Józefa, pracownika f-my Szajnrok.

Józef Baczyński był od 16 lat żonaty po raz drugi i z tego małżeństwa miał dalszych dwu synów. W ostatnim czasie między synem z pierwszego małżeństwa, Marianem a macochą jego, Zofią, powstały nieporozumienia, w wyniku których młodzieniec groził często macosze zabójstwem. Przed kilku dniami w czasie sprzeczki Marian Baczyński oświadczył macosze, że dni jej życia są policzone. Wobec tego ojciec wywołał żonę wraz z młodszymi dziećmi do Skarżyska, gdzie umieścił ich u rodziny. Tego samego dnia po powrocie do Łodzi Józef Baczyński wyrzucił najstarszego syna z mieszkania.

W dniu wczorajszym, gdy Józef Baczyński wracał z pracy, przed domem zagroził mu drogę syn jego Marian i siekierą uderzył w głowę. Gdy uderzony padł na ziemię, morderca rąbał go ostrzem po plecach, i widząc, że się nie rusza — w przeświadczeniu, że jedynie symuluje — uderzył go jeszcze dwukrotnie w głowę tak silnie, że odzielił głowę od tułowia.

Po dokonaniu morderstwa Baczyński rzucił się do ucieczki i gdy na swej drodze napotkał policjanta, oddał się w jego ręce bez żadnego opo-

ru. Doprowadzony do komisariatu, do stał ataku nerwowego, wybił szyby w oknie, przy czym tak się pokaleczył, że musiano wezwać pogotowie.

W czasie wstępnych dochodzeń cyniczny ojciec przyznał się do zbrodni i szczegółowo opisał przebieg morderstwa. Myśl zamordowania ojca powstała w jego głowie, gdy ojciec

wyrzucił go z domu i pozbawił dachu nad głową.

W tragicznym dniu Marian Baczyński uraczył się wódką, kupił siekierę w składzie przy ul. 11 Listopada i następnie czatował na ojca przed domem.

Potworne morderstwo wywołało ogromne wrażenie w całej Łodzi.

Odkrycie cmentarzyska przedhistorycznego

Turek, 9. 8.

Na polach wsi Nowogródek w powiecie tureckim, dokonano odkrycia cmentarzyska. Kierownik szkoły w Klonowie, p. Boguwolski, dokonał odkrycia, zawiadamiając Muzeum Etnograficzne w Łodzi, oraz p. dr. Skowrońskiego z Turka. Cmentarzysko to posiada 200 m. kw. powierzchni i obejmuje szereg grobów całopalnych, ur-

nowych z obstawą kamienną. Pochodzi to z późnego okresu żelaznego. W okolicach tych (w Goszczanowie) odkryto niedawno podobne wykopaliska. Część tych wykopalisk przeniesiono do szkoły w Goszczanowie, a część do muzeum prehistorycznego w Turku. Może by Uniwersytet Poznański zainteresował się wykopaliskami i ewentualnie uruchomił przed zniszczeniem.

Spadając z wozu - zabił się

Właściciel gospodarstwa, rolnik Jan Musiał, zamieszkały w Dobierzynie, powiatu poznańskiego, spadł podczas zładowania zboża na klepisko

tak nieszczęśliwie, że przewieziony do szpitala w Poznaniu zmarł.

Tragicznie zmarły był obywatelem powszechnie szanowanym.

Żebrak poderżnął sobie gardło

Szubin, 9. 8.

Do jednego z gospodarzy wsi Wilkowo przyszedł żebrak. Robił on wrażenie niemowy, ponieważ miał słów wydał jakieś nieartykułowe dźwięki. Obecni w chacie myśleli, że jest on niemową.

Tymczasem okazało się, że żebrak ma pod brodą, na szyi straszliwie ropięcą ranę. Żebrakiem jest Jan

Lewandowski z Pakości, który przed kilku dniami wyszedł z domu, ponieważ chciał się zabić. W ustronnym miejscu poderżnął sobie gardło, ale w decydującym momencie zabrakło mu odwagi. Pozostała otwarta, krwawiąca rana na szyi.

Żebrak dowiódł się do wsi, gdzie odkrywając jego ranę, odwieziono go natychmiast do szpitala w Szubinie.

Bandyta Maruszczyk stracony

Warszawa, 9. 8.

W poniedziałek w nocy na dziedzińcu więzienia mokotowskiego wykonano wyrok śmierci przez powie-

szenie na bandycie Maruszczyku. Maruszczyk miał jeszcze 4 sprawy sądowe o morderstwo i rabunki. Sprawy te wobec wykonania wyroku zostały umorzone.

Września

— **Pożar.** W Węgielkach spłonęły stodoła i dwie szopty rolnika Lewandowskiego. Spaliły się również wartościowe narzędzia gospodarcze. Wszystko było ubezpieczone w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu.

— **Kradzież.** Dwaj rolnicy, właściciele kilkodziesięciomorgowych gospodarstw Paweł Robrecht i Czuba Jan z Zajezerza zwieźli z pola właściciela ziemskiego Aleks. Myszkowskiego w nocy dwie firy pszenicy. Lupa znaleziono schowany na strychu.

— **Kurs pływacki.** Dnia 8 bm. rozpoczął się kurs pływania w ramach wychowania fizycznego i przyspos. wojsk. Kurs podzielono na pięć grup, opłata bardzo niska.

Trzemeszno

— **Wielobój policyjny.** W dniach 5 i 6 bm. w Gnieźnie odbył się wielobój policyjny. Udział wzięli 4 komendy powiatowe P. P. i to Mogilno, Gniezno, Żnin i Września. Na ogólnej klasyfikacji I miejsce zdobył post. p. Żurawski z Trzemeszna obecnie pełniący służbę w Strzelnie. W poszczególnych konkurencjach: jak pływaniu na 100 mtr., jeździe na rowerze na 20 km, biegu z przeszkodami i strzelaniu równieź I miejsce zajął p. Żurawski. Zwycięzca liczy 24 lata i jest dopiero początkującym policjantem. W strzelaniu III miejsce zajął str. posterunkowy p. Wrzós, w ogólnej klasyfikacji II miejsce zajął p. posterunkowy Kropaczewski, zaś III miejsce również p. Wrzós, oboje trzemesznacy.

Kronika zbąszyńska

— **Trzy specjalne pociągi.** W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przybyły do Zbąszynia trzy pociągi nadzwyczajne z wycieczkowiczami. Dwa pociągi były z Niemiec, zaś jeden z Francji. Wycieczkowicze przybyli do Polski na odwiedziny i urlopy wypoczynkowe. Są to przeważnie nasi rodacy. Ogółem było około dwa tysiące osób. Po dwugodzinnym postoju w Zbąszyniu po odprawieniu formalności celnych, policyjnych i kolejowych pociągi ruszyły w kierunku Poznania.

— **Dzieci na kolonie.** Onegdaj przez Zbąszyn przejeżdżał pociąg wiozący około tysiąc dzieci z Niemiec do Polski na kolonie letnie oraz do swych krewnych i znajomych. Dzisiaj znowu przejeżdża pociąg nadzwyczajny z dziećmi do Niemiec po wakacjach oraz wyjeżdżających do Niemiec na kolonie letnie.

— **Zbiórka „Oby” Zbąszyńskiej.** Przeprowadzona za zezwoleniem starosty powiatowego w Nowym Tomysłu zbiórka domowa na rzecz Klubu Sportowego „Oby” w Zbąszyniu przyniosła razem 46,70 zł. Suma ta zużyta zostanie na zakup garniturów sportowych dla klubu.

— **Zamiast 30 zapłać 100 zł.** Starosta Powiatowy skazał na karę pieniężną 30 zł niej. Elżę Hemerling, zamieszkałą w Jabłonie, oskarżoną o to, że będąc pieleg-

niarka dokonywała różnych zabiegów wchodzących w zakres lekarza. Wskutek wniesionego odwołania przez oskarżoną, sprawa oparła się o sąd okręgowy, który po rozpatrzeniu sprawy podwyższył oskarżonej karę do 100 zł grzywny.

— **Okradziono burmistrza.** Onegdaj zginał rower należący do p. burmistrza Michała ze Zbąszynia, pozostawiony przed domem mieszkalnym.

— **Niecodzienny wypadek.** Do zabudowań nieruchomości masy upadłościowej Banku Ludowego w Zbąszyniu, administratora przez p. Borowskiego Władysława, przy ulicy 17 Stycznia nr. 43 zabiła się dzika kaczka z piskletami. Kaczki te, należące do rodziny przyzwyczajonej się zupełnie do swego nowego otoczenia i czują się dobrze nie zdradzając nawet żadnej obawy przed ludźmi.

Mogilno

— **Ochotnicza Służba Zdrowia.** Polski Czerwony Krzyż powołany został do utworzenia na wypadek wojny Ochotniczej Służby Zdrowia jako organu pomocniczego sanitariatu wojskowego. W tym celu Polski Czerwony Krzyż poszukuje ochotników i ochotniczek. Spośród mężczyzn do tej służ-

by mogą być przyjmowane tylko osoby, które: a) są w wieku przedwojennym od 17 do 20 roku życia, b) jako ponad-kontyngentowi po kończeniu 24 lat zostali zaliczeni do rezerwy bez odbycia zasadniczej służby wojskowej, c) są szeregowcami pospolitego ruszenia kat. D., d) przy poborze zostali uznani za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej — kat. E. Osoby, zgłaszające swój udział w pracy PCK, składają pisemnie deklaracje obowiązku stawiennictwa w każdej chwili i posiadają wszystkie prawa i obowiązki przysługujące członkom organizacji powołanych do pomocniczej służby wojskowej. Zapisy przyjmuje Zarząd Oddziału P. C. K. w Mogilnie przy ul. Kościuszki 4.

— **Próba POS-u.** Powiatowa Komenda PW. i WF. na kąpielisku w Wlecanowie organizuje dla niestowarzyszonych od lat 15-tu wżwyz próbe POS-u, i to w dniu 15 bm. o godz. 14-tej.

Strzelno

— **Obóz orląt Z. S.** Komenda Pow. Zw. S. przy poparciu Pow. Sekcji Pomocy dla dzieci bezrobotnych organizuje od 10—24 bm. w Gaju pod Strzelnem obóz orląt Z. S.

— **Fatalny upadek.** Syn Dudka w Sławsku Małym, 17-letni Edmund, jadąc wozem spadł z niego tak niefortunnie, iż zламаł sobie kość udową prawej nogi. Również nieszczęśliwemu wypadkowi uległa Kupidura Karolina z Rzeszyczyna. Jadąc rowerem wywróciła się, przy czym zlamała sobie lewy obojczyk. Obie osoby znajdują się w pow. szpitalu w Strzelnie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 8. 8. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	83,50
4 1/2 proc. poz. państwowa wwa.	67,35
4 proc. konsolidacyjna	67,75

Akcje w złocie:

Bank Polski	127,00
Lilpop.	96,00
Węgiel	35,58
Norbfin	90,00
Starachowice	42,00
Modrzejów	18,00
Haberbusch	52,50
Ostrowiec	71,00
Cukier	40,00

Dewizy:

Belgia	trans.	89,95	sprzed.	90,07
Berlin				213,07
Amsterdam		285,85		290,29
Kopenhaga		115,80		116,10
Parys		14,57		14,61
Sztokholm		133,80		133,94
Włochy				28,03
Helinki		11,45		11,48
Praga		18,34		18,39
Szwajcaria		121,50		121,80
London		25,94		26,01
Nowy Jork czek		5,307/8		5,31 1/2
Nowy Jork label		5,31		5,32 1/4
Oale		130,20		130,58

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 8. 8. 1938

GENY

(transakcyjne) — (oficjalne)

Warunki: Handel hurtowy, parzysto Poznań, ładunki wagonowa, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standardy: Pszenica 737 g żyto — gł. owies — gł.

Pszenica szata do premiata	19,00	19,50
Żyto szata do premiata	14,00	14,50
Jęczmień browarowy		
Jęczmień 673-678 g	14,50	15,00
Jęczmień 683-680 g		
Jęczmień ozimy		
Owies		
Mąka ps. g. I 0,30 proc. wyc.	39,25	40,25
" " " I 0,50 " "	36,25	37,25
" " " IA 0,65 " "	33,25	34,25
" " " II 30-65 " "	28,75	29,75
Mąka żytn. gat. I 0,30	25,50	26,50
Mąka żytnia 0,65	24,00	25,00
Mąka siemiakowa Superior	28,—	31,50
Otręby pszenne grubo przemiału standardow.	12,25	12,75
" " " średnio " "	10,50	11,50
" " " drobno " "		
Otręby jęczmieńne	10,25	11,25
Groch Viktoria		
" Folgers		
Wyka jara		
Poluska		
Zabiny 66ty	19,00	19,50
" Niebieski	18,00	18,50
Serdela		
Respek ozimy	41,50	42,50
Siemię lniane		
Gorzycyca	85,00	87,00
Makuchy lniane w teflach		
" " respekowy	13,25	14,25
" " storozek. w tefl. 42-430/0		
Srut sojowy	22,50	23,50
Siemka pszeniana luzem	2,50	3,00
" " prasowane	3,50	4,00
" " żytnia luzem	3,00	3,50
" " żytnia prasowane	4,25	4,75
" " owsiana luzem	2,50	3,00
" " owsiana prasowane	3,50	4,00
" " jęczmieńna luzem	2,25	2,75
" " jęczmieńna prasowane	3,25	3,75
Siano zwykłe luzem	5,00	5,50
" " zwykłe pras.	6,00	6,50
" " nadnoteckie luzem	5,50	6,00
" " nadnoteckie pr.	6,30	7,00

Ogólny obrót 2284 ton, w tym pszenica 323 ton, tendencja słaba; żyto 436 ton, tendencja ożywna; jęczmień 45 ton, tendencja spokojna; owies —; przetworzony młynarskie 1366 ton, tendencja wyciekająca; nasio na 79 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 35 ton, tendencja słaba.

Wiadomości z kraju

DOŻYTKI KRAINSKIE

Wyrzyk, 9. 8.

Dnia 4 września powiat wyrzyki organizuje wielkie dożynki krańskie, które będą nie tylko uroczystym zakończeniem okresu żniw, lecz będą odzwierciedlały obyczaje i życie wsi krańskie. Spodziewany jest liczny napływ gości.

CZŁOWIEK — POCISK

Wilno, 9. 8.

Ludność Wilna interesuje się żywo wiadomościami o oryginalnej karierze żyda Wajndacha, który jako ubogi zegarmistrz wyemigrował przed 10 laty do Stanów Zjednoczonych, gdzie udało mu się zdobyć majątek i popularność w niezwykły sposób. Od szeregu lat popisuje się on co wieczór jako żywy pocisk, dając się wystrzelać na kilkadziesiąt metrów z specjalnie skonstruowanej armaty. Wajndach ma w najbliższym czasie odwiedzić Wilno.

GRÓB SKRZYŃKOWY Z PRZED 2700 LAT.

Gdynia, 9. 8.

W Wejherowie, w toku prac porządkowych na placu Wejhera, natrafiono na głębokości 30 cm. na dużą kamienną płytę, pod którą znajdował się grób skrzyńkowy, zawierający 2 urny. Obydwie urny zostały wydobyte i zabezpieczone pod kierunkiem przybyłej z Gdyni dyrektorki Muzeum p. dr. Krajewskiej. Grobowiec pochodzi z przed około 2700 lat.

PROFANACJA ŚWIĄTYNI

Do kościoła katolickiego we wsi Piekło na terenie Wolnego Miasta Gdańska, w pobliżu Tczewa, zakradli się w nocy nieznanymi osobnikami i zanieczyścili stopnie głównego ołtarza. Ludność katolicka, składająca się przeważnie z Polaków, jest w najwyższym stopniu wzburzona profanacją swej świątyni.

WIELKA REWIA KAWALERII

Wejherowo, 9. 8.

Wielka rewia kawalerii na błoniach śmiechowskich, zapowiedziana na dzień 14 bm. będzie największą tego rodzaju rewia jaką kiedykolwiek oglądano na Pomorzu. Wezmą w niej udział szwoleżerowie, ulani, strzelcy i artylerzyści konni. Tysiące Kaszubów mają przybyć w tym dniu do Wejherowa dla zadokumentowania łączności mieszkańców nadbrzeża z Armią. Będzie to więc manifestacja ducha polskiego na Kaszubach.

Prowadzimy z Norwegią 49:45

W poniedziałek rozpoczął się w Oslo międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia. Zawody wywołały w stolicy Norwegii bardzo duże zainteresowanie, gromadząc około 10.000 widzów, obserwujących mecz z dużym napięciem. Poselstwo R. P. reprezentował attaché prasowy Szydłowski. Wielki zawód wywołał brak na starcie Kusocińskiego. Polak zaziębł się w samolocie i dostał zapalenia środkowego ucha. Lekarz stanowczo zabronił Kusocińskiemu startować. Zastąpił go w biegu na 5.000 mtr. Soldan.

W pierwszy dzień wykazał znaczną przewagę zespół polski w biegach, natomiast w konkurencjach technicznych górowali zawodnicy norwescy. W ogólnej punktacji Polska prowadzi 49:45 a więc różnicą 4 punktów.

Poziom zawodów był nierówny. W niektórych konkurencjach pobito rekordy polskie i norweskie, w innych osiągnięto słabsze wyniki.

Wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 200 mtr. pierwsze miejsce zajął Polak Zasłona w czasie 22,2, 2) Sjoewall (Norwegia) 22,3, 3) Dunecki (Polska) 22,5, 4) Tranberg (Norwegia) 22,6.

W skoku o tyczce triumfował Sznajder (Polska), osiągając doskonały wynik 4.10 mtr. Polak usiłował przekroczyć wysokość 4,20, ale mu się nie udało. Sznajder był w tej konkurencji klasą dla siebie. Drugi z kolei Norweg Vold osiągnął 3,80. Polak Moronczyk uzyskał 3,60, a drugi Norweg Kass 3,40.

W rzucie dyskiem zwycięstwo odniósł bezkonkurencyjny Norweg Scerlie 48, 6. Polak Fiedoruk zajął drugie miejsce, uzyskując doskonały wynik 46,64 i ustanawiając nowy rekord Polski. 3) Gierutto (Polska) 45,10, 4) Sivertsen (Norwegia) 43,91.

Bieg na 800 mtr. był tryumfem taktyki Gassowskiego, który nie tylko wygrał bieg, ale również potrafił wyciągnąć Staniszewskiego na drugie miejsce. Czas Gassowskiego wynosił 1:54,9, czas Staniszewskiego 1:55,2. Trzecim był Norweg Lehne 1:56,3, a czwartym Norweg Hansen 1:57,9.

Na 5000 m. Polacy zajęli znowu 2 pierwsze miejsca. Pierwszym był Noji w czasie 14:54,8, a drugim Soldan 15:03,3. 3) Rasdal (Norwegia) 15:16,5, 4) Grenager (Norwegia) 15:29. Noji nie był właściwie ani przez chwilę zagrożony. Obaj Norwegowie okazali się znacznie słabsi od obu Polaków.

W trójskoku zwyciężył Norweg Stroem, osiągając 15,28 (nowy rekord Norwegii). Drugie miejsce zajął Norweg Haugland 15,08, Polacy zajęli 2

końcowe miejsca. Hoffman osiągnął 14,30, a Luckhaus 14,25.

W rzucie kulą zwyciężył Norweg Thoresen, ustalając rekord Norwegii rzutem 15,26. Drugi — Gierutto 15,13, 3) Dahle (Norwegia) 14,09, 4) Fiedoruk 13,85.

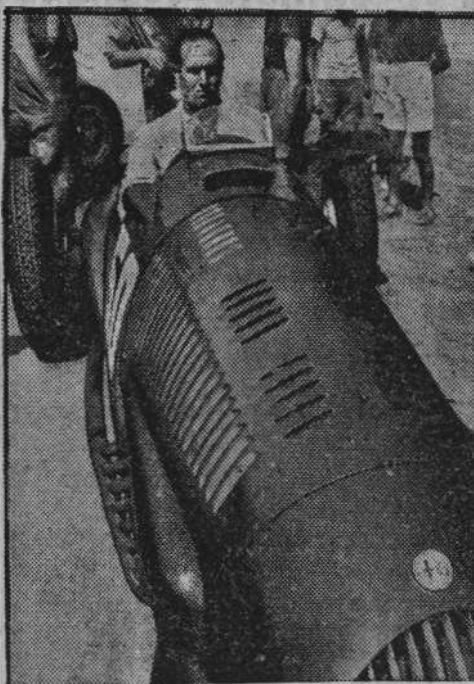
Na 400 mtr. przez płotki zawodnicy norwescy zajęli dwa pierwsze miejsca. Pierwszym był Riis 54,5, a drugim

Sachoncheyder 56, 3) Maszewski 56, 4) Drozdowski 61,9.

W sztafecie 4 razy 100 mtr. Polska w składzie Zasłona, Dunecki, Danowski, Trojanowski zajęła pierwsze miejsce w czasie 41,9 lepszym od rekordu Polski, 2) Norwegia w składzie Thilesen, Tranberg, Brandvold i Sjoewall w czasie 42,1.

We wtorek zakończenie meczu.

Obrazki z wyścigów w „Coppa Ciano“



Dudnią motory.

W Livorno odbył się wyścig samochodowy „Coppa Ciano”. Na naszym zdjęciu dr Farina na 12-cylindrowym Alfa Romeo.



Opona, wieczny problem

Temperaturę opon stale trzeba mierzyć.

Przed wielką batalią wioślarzy

84 załogi i 400 wioślarzy na starcie

Do regat o mistrzostwo Polski, które rozegrane zostały w dn. 15 bm. na nowym torze regatowym w Witoblu, zgłosiło się 84 załóg z 400 wioślarzami. Najliczniej napłynęły zgłoszenia z Poznania, Warszawy, Grudziądza i Bydgoszczy. Poza tym reprezentowane są ośrodki: Wilno, Grodno, Toruń, Płock, Kraków Kalisz i Włocławek.

Niektóre biegi zostały obsadzone bardzo licznie. Prace na torze regatowym są na ukończeniu. Na jeziorze trenuje coraz więcej zawodników, zaprawiając się do wielkiej batalii wioślarskiej.

Zarówno mecz Polska — Węgry, jak i regaty o mistrzostwo Polski, rozpoczną się o godz. 14-tej.

Przed drugim spotkaniem z Włochami

Po meczu w Wenecji bokserzy polscy wyjechali do Rimini, gdzie rozegrają spotkanie z drugą reprezentacją Włoch. Zainteresowanie spotkaniem w Rimini jest znacznie większe, niż w Wenecji. W całym mieście rozwieszono są wielkie plakaty i transparenty, zapowiadające mecz. Włosi omyłkowo zapowiadają w wadze muszej start Rotholca.

Polscy bokserzy przybyli do Rimini w niedzielę w nocy. W poniedziałek od byli spacer nad morze, a następnie pod kierownictwem Stamma przeprowadzili trening. Wszyscy zawodnicy czują się dobrze, jedynie Kolczyński i Jasiński mają porozbijane ręce wskutek złych re-

kawic, używanych na meczu w Wenecji. Szulczyński ma niebezpieczną kontuzję oka.

W drugim meczu przeciwko Polsce Włochy wystawią następujących zawodników: W wadze muszej walczy mistrz Włoch Paesani, w kogucie wicemistrz Włoch Paoletti, w piórkowej znany w Polsce Montanari, w lekkiej mistrz Rzymu Proietti, w półśredniej zamiast Pitotiego wystąpi młody talent Beniamini, w średniej olimpijczyk Totti, w półciężkiej wicemistrz Włoch Mannucchi, w ciężkiej wicemistrz Włoch Paoletti I-y.

Zawody odbędą się dziś we wtorek późnym wieczorem.

Marsz Szlakiem Kadrowki

W poniedziałek o godz. 3,30 nad ranem wystartowało z Jędrzejowa 56 patroli do końcowego, trzeciego etapu 14-go marszu szlakiem kadrowki na trasie Jędrzejów — Kielce, wynoszącej 37 km.

Na metę w Kielcach, gdzie przy bramie powitalnej zgromadziło się kilka tysięcy mieszkańców, pierwsze przybywały patrole wojskowe już od godz. 9,26. Ostatnie patrole strzeleckie przybyły o godz. 10,30.

W klasie patroli wojskowych tytuł mistrza zdobył pułk piechoty ze Skierniewic, uzyskując łączny czas za 3 etapy 2:43:44, 2) 3 p. p. — 2:46:33, 3) 32 p. p. — 2:54:31.

Wyniki w grupie p. w. (przedpoborowych): 1) Z. S. Ostrowiec 2:33:54, 2) Z. S. Janowa Dolina 2:37:16, 3) Z. S. Skarżysko

W klasie p. w. (popoborowych):

1) Z. S. Janowa Dolina 2:39:08, 2) Z. S. Polski Monopol Spiryt. Łódź 2:55:24, 3) Z. S. Skarżysko 2:43:57.

Za najlepszą formę i dyscyplinę marszową puchar „Aizsargu” i „Kaitselitu”, pokrewnych związków strzeleckich w Łotwie i Estonii, zdobył Kolejowy Klub Sportowy z Gdańska.

Nagrodę komitetu organizacyjnego — spiżowy odlew tarczy z nad wieży Srebrnych Dzwonów na Wawelu za najlepszy wynik w strzelaniu zdobył patrol Z. S. Polskiego Monopolu Spirytusowego z Łodzi.

Za najlepszy wynik ogólny z pośród drużyny Poczтового P. W. uzyskał patrol P. W. Kraków nagrodę ufundowaną przez zarząd główny PPW.

Lekkoatletyka

Przed meczem Niemcy — Polska.

Jak wiadomo, w niedzielę rozegrany zostanie na Pomorzu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy. Zawody te wywołały bardzo duże zainteresowanie, gdyż mecz ten jest zarazem próbą sił 2 najsilniejszych drużyn kobiecych Europy. Polska, niestety, wystąpi w osłabionym składzie bez Wajsówny i Kwaśniewskiej - Trytkowej. Niemki natomiast przysyłają do Polski najsilniejszy skład z rekordzistkami świata Mauermeyer i Ratjen na czele.

Hokej

Wojskowy K. S. — Warta 2:0 (2:0).

W pierwszej połowie mieli więcej z gry wojskowi, którzy też zdobyli dwie bramki przez Paczkowskiego i Hamerskiego, po przerwie gra się wyrównała. Na wyróżnienie zasługują w Warcie Urbański K., w W. K. S. Hamerski, poza tym obaj bramkarze. Czarni — Zuchowaci 3:0 w. o. z powodu niestawienia się Zuchowatych.

Stan tabeli w grupie poznańskiej po zakończeniu pierwszej serii rozgrywek:

- 1) Czarni 9 pkt.
- 2) Wojskowy KS 7 pkt.
- 3) Victoria (Września) 6 pkt.
- 4) Warta 6 pkt.
- 5) Zuchowaci 2 pkt.
- 6) Stella 0 pkt.

Zuchomy RADIA

Czwartek, dnia 11 sierpnia 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,20 Muzyka — płyty. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa 15,15 „Moje wakacje” — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15,30 Skrzynka ogólna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert solistów. 16,40 Odbiornik w samochodzie — pogadanka. 16,45 Sztuka odpoczynka — pogadanka. 17,00 Muzyka taneczna. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Królewska choroba — pogadanka. 18,18 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Maski” — słuchowisko Paul Czinnara. 18,40 Muzyka — płyty. 18,50 Recital Ireny Eyssen. 19,15 Pogadanka aktualna. 19,25 „Od shimy do karioki” — koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Rozspiewane auto” — lekka audycja muzyczno - słowna. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Koncert kameralny. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny, Pogadanka w języku niemieckim.

Poznań. 8,00 Nasz koncert poranny — płyty. 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Muzyka rozrywkowa — płyty. W przerwie o godz. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,50 Utwory Nico Dostala — płyty. 15,10 Wiadomości bieżące. 15,30 Rozmaitości — płyty. 17,00 Z twórczości symfonicznej Niemców Francuzów — płyty. 21,00 Audycja dla wsi. 22,05 Popularna muzyka polska — płyty. W przerwie o godz. 22,25 Skrzynka muzyczna.

SLUCHAMY ZAGRANICZY

19,05 Ryga. Koncert symfoniczny. 19,45 Recital fortepianowy Władysława Burkatha. 20,00 Praga II. „Rose Marie”. 20,15 Wieża Eifla. „Aida”. 20,45 Droitwich. Koncert symfoniczny. 21,00 Bruksela flam. Koncert z Knochce z udz. skrzypaczki Eriki Morini. 21,00 Hilversum I. Koncert z Scheveningen z udziałem pieśniarki Marie Dubas. 21,00 Rzym. Koncert symfoniczny. 22,15 Sztokholm. „Aida”.

AUDYCJE Z D. W. R. NA ZAGRANICZNYCH FALACH.

Największe amerykańskie towarzystwo radiowe National Broadcasting Company za pośrednictwem komisji radiowej YMCA w New Yorku zwróciło się do Dorocznej Wystawy Radiowej z propozycją transmitowania na Amerykę szeregu ciekawych audycji, nadawanych ze studia Polskiego Radia na Wystawie. W związku z tym opracowano specjalny program koncertów folklorystycznych, audycji ludowych i innych. Na specjalną uwagę zasługuje impreza pod tytułem „Asy humoru regionalnego”. W audycji tej wezmą udział wszyscy regionalni humorysty poszczególnych rozgłośni, którzy przyjadą w tym celu do Warszawy, na dn. 28 sierpnia. W audycji tej poza tym wezmą udział orkiestry i chór Polskiego Radia.

Niezależnie od transmisji do Ameryki szereg krajów europejskich, jak Dania, Holandia i inne, zgłosiły chęć transmitowania audycji Dorocznej Wystawy Radiowej.

WIECZÓR UTWORÓW STRAWINSKIEGO

W środę, dn. 10. 8. o godz. 22,00 czeka radiosłuchaczy interesujący koncert radiowy. Będą to fragmenty z wspaniałych dzieł Strawińskiego, pochodzących z różnych epok twórczości tego ciekawego kompozytora. Z wczesnych utworów usłyszymy suity z „Ognistego ptaka” i „Pietruszki”, a więc utworów, które zrewolucjonizowały muzykę europejską; z późniejszych nadane zostaną; również przełomowe, pogańskie „Święto wiosny” i zupełnie odmienny w nastroju fragment z baletu „Apollo Musagetes”.



Po nowe sukcesy

Zwycięzca w biegu „Tour de France” włoch Bartali, dopilnowuje załadowania swego zwycięskiego roweru na pokład samolotu, którym udaje się na start do nowego biegu kolarskiego.

Kronika Poznań nie umie się propagować

10

sierpnia

Środa

Kalendarz rzymsko-katol.

Wtorek 9 Romana
Środa 10 Wawrzyńca

Kalendarzyk meteorologiczny

Wtorek, godzina 10 rano. Ciężnienie atmosferyczne średnie 756 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa + 32 st. C., najniższa + 28 st. C.
Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi -15 cm. Temperatura wody + 22 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.
Jeżyce: Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Lazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Deblec:** Apt. przy ul. Debińskiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07, Centrala międzymiastowa — 00, Informacja tel. — 09.

Zwracamy uwagę...

POLICJI RZECZNEJ M. POZNAŃA.

Coraz częściej można zobaczyć w Warcie kajaki, których obsługą składa się z kilkuletnich dzieci, jadących bez żadnej opieki ze strony starszych. Wywrócenie się kajaku — co wskutek jego dużej chybliwości i ożywionego ruchu wiosłarskiego na Warcie jest bardzo możliwe — grozi dzieciom utonięciem. Porządany byłby zakaz wyprawiania się dzieci bez opieki.

Pielgrzymka do Buku

W sobotę, 13 bm. wyruszy o godz. 5 rano sprzed kościoła Przemienienia Pańskiego piesza pielgrzymka do Buku. (Mylnie podano miejsce zbiórki przed klasztorem Karmelitanek Bosych.)

Goście z Czechosłowacji

Wycieczka młodzieży czechosłowackiej zwiedziła Poznań, Toruń i Katowice. W Poznaniu wycieczkę przyjmował prezes Stanisław Miłkołajczyk, Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy; w Toruniu — młodzież „Wici” i „Jedność”.

W Katowicach wycieczka odwiedziła redakcję „Polonii”, następnie zwiedziła samochodami Radę Miejską, której prezes, Jan Piechulek, życzyliwie się gośćmi zaopiekował.

DZIECIĘCE

Ubranka - Sukienki
Bluzki sportowe
Pajacyki i Skarpelki

S. Kaczmarek

ul. 27-go Grudnia 10.

Z miasta

— Z Uniwersytetu Poznańskiego. Dyplom i tytuł magistra praw otrzymał: Witold Borowski z Radomia woj. kieleckie. — Dyplom i tytuł magistra nauk ekonomiczno-politycznych otrzymali: Stanisław Broniewski z Warszawy i Alfred Ziętowski i Kościłłana woj. poznańskie. Tytuł magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej otrzymała: Nowakówna Władysława z Gołańca woj. poznańskie. Tytuł magistra filozofii w zakresie biologii ogólnej otrzymał Gerwel Czesław z Baranowicz. Tytuł magistra filozofii w zakresie botaniki otrzymała: Korczyńska Maria z Krakowa. Tytuł magistra filozofii w zakresie chemii otrzymali: Gumowska Maria z Małych Zeberek, Idaszewska Wiesława z Poznania, Majewski Henryk z Berlina, Timler Adam z Bochni, Sobota Alfred z Gliwic, Meissner Gerhard z Grudziądza. Tytuł magistra filozofii w zakresie geografii otrzymali: — Calińska Halina z Berlina, Czarniawska Agnieszka z Rymanowa, Dębska Weronika z Moskwy, Mazurkówna Anna z Wieliczki. Tytuł magistra filozofii w zakresie zoologii wraz z anatomią porównawczą otrzymał Krus Leonard z Młyniska.

Poznań, 9. 8.

Dużo jest w Polsce miast, które dzięki przeróżnym warunkom potrafiły na przestrzeni wieków nagromadzić dorobek zabytków, będący godnym podziwu świadectwem ich kulturalnej przeszłości. Miasta te, doceniając swe — w stosunku do innych uprzywilejowane stanowisko z dozą godnego pochwały partykularyzmu, z dumą na oścież otwierają wrota przed turystami, zapraszają ich, starają się ściągnąć nie tylko ze wszystkich stron kraju, ale nawet z zagranicy. — Obejrzyjcie piękne zabytki, poznajcie naszą przeszłość, a przy tym zostawcie w czasie tych kilku dni miłego pobytu w naszym mieście trochę pieniędzy, które przyczynią się do ożywienia na szych obrotów.

Tak do zagadnienia turystyki ustosunkowuje się wiele miast polskich, które są w tym szczęśliwym położeniu, że mają co turystom pokazywać.

Tylko Poznań, nasz piękny Poznań, dysponujący katalogiem dzieł godnych obejrzenia, mogący z całą współzależnością na swym terenie zakrojo-



nym z estetyką i rozmachem przyjmować gości — jakby zapomniał sam o sobie, jakby nie doceniając swoich wartości, odgrodził się deskami od świata.

Przejdźmy do przytoczenia kilku faktów, które zilustrują stan zaniedbania przez odpowiednie czynniki ja-

kiejkolwiek, choćby na małą skalę zakrojonej akcji propagandowej.

Pewien obywatel amerykański zwraca się do biura podróży w Poznaniu z prośbą o nadesłanie mu prospektów o Poznaniu, gdyż wybiera się w podróż do Polski i zamierza również zwiedzić Gród Przemysława.

Biuro podróży nie ma prospektów o Poznaniu. Nie wydano jeszcze takich. A że i wstyd się do tego przyznać, więc pismo obywatela amerykańskiego pozostawia się bez odpowiedzi. (!)

W każdym mieście przy zarządzie miejskim jest referat turystyczny (nawet w mieście Buku), który ma za zadanie ścigać jak największe rzesze turystów, a gdy przybędą, rozciąć nad nimi opiekę.

W stołecznym mieście Poznaniu, które liczy blisko 300 tys. mieszkańców takiego referatu nie ma.

Są jednak ludzie, którzy nie czekając na propagandę i zaproszenia na wycieczkę, siadają w pociąg i jada do stołecznego miasta Poznania.

Nikt się takimi ludźmi nie zajmuje, nikt nie troszczy się dla nich o nocleg. — W stołecznym mieście Poznaniu do dziś nie ma hotelu turystycznego, gdzie wycieczkowicze mogliby za niewielką opłatą rozlokować się i przespać.

Zdarzają się więc takie wypadki (dość często), że zamiast projektowanych kilku dni, wycieczka bawi kilka godzin i wreszcie wyjeżdża na noc leg do... sąsiedniego miasta.

Tak uczyniła niedawno wycieczka dzieci z Niemiec. Jej 500 małych uczestników nie znalazłszy opieki w Grodzie Przemysława, wyjechało na nocleg do Grodu Lecha.

Niewątpliwie wielki czas, by zarząd miejski pomyślał o wybudowaniu w Poznaniu hotelu turystycznego.

A ci turyści, którzy zdołają się ulokować i mogą sobie pozwolić na zwiedzenie stołecznego miasta? — Co krok spotyka ich przeszkoda, czy niewygodą. Choćby wspomnieć tu o Muzeum Wielkopolskim, o którym się wie przeciętnie, że zawiera starą galerię obrazów, należących do zbioru Raczyńskich oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk, trochę obrazów nowoczesnych, kolekcję rzeźb, dzieł przemysłu artystycznego, dzieł grafiki, etnografiki i in. — a które to — Muzeum — dotąd nie zdobyło się jeszcze na wydanie drukowanego przewodnika.

Takie przeróżne niedociągnięcia, razem wzięte, wpływają na to, że ruch turystyczny w Poznaniu coraz więcej zamiera. Nie tylko z dalszych stron Polski, ale nawet z prowincji, która pragnie od czasu do czasu odetchnąć — nie mówiąc już o atmosferze sztuki — choćby atmosferą wielkomiejskich rozrywek.

Reasumując tych kilka uwag smutnych, ale niestety prawdziwych, należy wyrazić nadzieję, że zarząd miejski stołecznego miasta Poznania zmontuje odpowiedni aparat propagandowy, przez co Miastu w uznaniu dla jego piękna i nie dających się zaprzeczyć innych wartości — odda to, co mu się oddawna należy. (P)

Obóz przysposobienia gospodarczego w Poznaniu

Z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu Rejonowa Komisja Przeposobienia Gospodarczego wspólnie z Izba Przemysłowo-Handlową, zorganizowała na terenie m. Poznania 6-tygodniową praktykę wakacyjną dla uczniów gimnazjów kupieckich ze wschodnich województw kraju.

Młodzież odbywa praktykę w najważniejszych przedsiębiorstwach handlowych i zakwaterowana jest w szkole powszechnej przy ul. Estkowskiego w Obozie Przeposobienia Gospodarczego. W związku z tym, że okres praktyki dobiega końca, Rejonowa Komisja Przeposobienia Gospodarczego, w czwartek, dnia 11 bm. o godzinie 19, dokona oficjalnego zamknięcia Obozu.

Wejście do Obozu róg ul. Estkowskiego i Szyperskie (W. Garbary).

KINOTEATR „GWIAZDA” KINOTEATR

Alcja Marcinkowskiego 28 — Telefon nr. 34-43

Wyświetla od Jutra środy 10 bm.

Najwybitniejszy film życiowy o wspaniałej treści, zaczerpniętej z prawdziwego zdarzenia

Sonata Kreutzerowska

w/g słynnej powieści Lwa Tolstoja
na tle pięknej muzyki Beethovena, Chopina i Czajkowskiego.

Film, który ze względu na swą piękną treść i doskonałą grę zachwycał wszystkich widzów

W rolach głównych:

Lil Dagover, Peter Petersen, Albrecht Schaenhols

Dzisiaj wtorek poraz ostatni „Osiołtnie z miłością” z Anny Ondrá

Dalsze aresztowania w „Export Bacon Nakło”

Prokurator nie chce zwolnić dr Taubego za kaucję 100 tys. zł

Niedawno donosiliśmy o aresztowaniu dyrektora bekoniarni „Export Bacon Nakło”, żyda dr. Taubego i urzędnika — niejakiego Jankowskiego pod zarzutem działalności na szkodę Skarbu Państwa.

Po aresztowaniu dr. Taubego wdoła po Robinsonie przybyła do prokuratora, ofiarowując za aresztowanego dyrektora przedsiębiorstwa kaucję 100 tysięcy złotych. Prokurator pro-

szę p. Robinson potraktował odmownie.

W tych dniach na zarządzenie władz śledczych aresztowano również urzędnika bekoniarni „Export Bacon Robinson, niej. Szrajbera i handlarza szczeciński, Skrzypińskiego, co niewątpliwie pozostaje w dalszym związku z działalnością firmy, co do której władze skarbowe mają szereg zastrzeżeń.

Legia Inwal. Wojsk Polskich w obronie swych praw

W ub. sobotę, na zebraniu Legii Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. Gen. Sowińskiego w Poznaniu, które odbyło się w świetlicy wojewódzkiej przy Al. Marcinkowskiego 17a, m. in. poruszono sprawę zwalniania w pełnym sezonie zasłużonych względem Państwa Polskiego inwalidów wojennych armii polskiej z prac sezonowych, prowadzonych przez Wojewódzki Fundusz Pracy. W czasie namietnej dyskusji okazało się, że mi mi dwukrotnej interwencji ze strony zarządu Legii u kompetentnych kierowników robót publicznych i zwracania uwagi na Rozp. Prez. Rzplitej do Ust. Inw. oraz powoływania się na ustawę z dnia 2 lipca 1937 r., członkowie Legii ulegli bezwzględnej redukcji. Wobec takiego nastawienia powzięto złożyć na ręce kierownika tut. Wojew. Funduszu Pracy rezolucję, w której członkowie Legii domagają się rewizji dotychczasowego stanowiska kierownictwa Wojew. F. P. względem inwalidów wojennych armii polskiej, zrzeszonych w Legii Inwalid. Wojennych W. P. oraz zatrudnienia ich przez cały sezon prac doraźnych, bez zastosowania do nich systemu premiowego. Poza tem uchwalono wzywać gremialny udział w defiladzie w 20-tą rocznicę odbudowania Państwa Polskiego, oraz zdecydowano odbyć strzelanie konkursowe o nagrody.

Warto nadmienić, że interwencja, przeprowadzona w poniedziałek przez zarząd Legii w Dyrekcji Wojew. Funduszu Pracy wydały rezultat dodatni i wyświetliła sprawy dotąd jej nieznanne.

Podjęcie ruchu tramwajowego na ulicy Nowej

Dyrekcja P. K. E. komunikuje, że po ukończeniu robót przy przebruku waniu ul. Nowej, normalny ruch tramwajowy podjęty będzie w niedzielę, dnia 14 bm. rano.

Poszczególne linie tramwajowe kursować będą tak, jak przed przerwaniem komunikacji na ul. Nowej.

Skandale w lasku dębińskim

Do redakcji naszego pisma nadchodzą listy z zażaleniami od obywateli, zamieszkałych w okolicy lasku dębińskiego. Dowiadujemy się z nich, że na terenie dębińskiego parku dzieją się rzeczy, w które wglądać winna policja. Przed wieczorem schodzą się tam kobiety lekkich obyczajów, których młodzież już dawno przeminęła, sprządzając sobie naiwnych, kilkusetletnich chłopców. Pozostawiamy tę notatkę miarodajnym władzom bez komentarzy.

Groźny pożar

Kobylin, 9. 8.

W dniu 6 bm. wybuchł pożar w stodole drewnianej p. Tyczyńskiego, spowodowany przez krótkie spięcie w czasie wjazdu ze zbożem. Z palącej się stodoły wyratowano motor, siewczarkę i kilka drobnych narzędzi. Spaliła się młocarnia, siewnik, wóz nalożony zbożem i całe tegoroczne zbiory.

Dzięki energicznej akcji kolejowej straży pożarnej, która przybyła kilka minut po alarmie, uratowała oddalone o kilkanaście metrów dalsze stodoły wypełnione zbożem. Straty wynoszą około 8000 zł, które w mającej lości pokrywa ubezpieczenie.

Prace O. Z. N. w Słupcy

Słupca, 9. 8.

W dniu 7 bm. w Słupcy pow. Koniń odbyło się zebranie członków i sympatyków Obozu Zjednoczenia Narodowego, które zgromadziło około 200 osób.

Na program zebrania złożyły się

referaty przewodniczącego Obwodu OZN. p. W. Grętkiewicza n. t. „Ogólnej sytuacji w Polsce i zadań OZN” i p. Czajewicza n. t. najaktualniejszych zagadnień kulturalnych i gospodarczych m. Słupcy i jej najbliższej okolicy. W ożywionej dyskusji wszyscy

mówcy wypowiedzieli się pozytywnie za pracą w OZN.

Po zebraniu ogólnym odbyło się posiedzenie prezydiów m. in. Słupcy, Ciejna, Sądki i Młodziejowa, na którym zostały omówione sprawy organizacyjne.

Poradnia techniczna w sprawach budowy schronów

Zarząd Poznańskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP. postanowił uruchomić w Poznaniu „poradnię techniczną” dla budowy schronów i pomieszczeń uszczelnionych p. gazowych.

Poradnia techniczna zostaje uruchomiona z dniem 15 bm.; mieścić się będzie w Ośrodku LOPP. przy ulicy 27 Grudnia nr. 19.

Poradnia czynna będzie we wtorki i piątki każdego tygodnia od godz. 16 do 17-tej.

Porad fachowych udzielać się będzie zgodnie z obowiązującym rozporządzeniem Min. Spr. Wewn. Udzielanie porady fachowej dla członków LOPP. za opłatą 2,- zł.

Przy wyjazdach poradnia pobierać będzie zwrot kosztów rzeczywistych (taksówka, tramwaj) i za godzinę pracy 3,- zł.).

Kronika policyjna

— **Zuchwałe włamanie.** W nocy z dnia 7 na 8 bm. nieznanymi sprawcami za pomocą uniesienia żaluzji i wybicia szyby włamali się do mieszkania Klocka Eugeniusza przy ulicy Zygmunta Augusta 5, skąd skradli garderobę męską i damską oraz bieliznę, ogólnej wartości około 3 tys. zł.

— **Kradzież.** Kokocińska Jadwiga, bez stałego miejsca zamieszkania, skradła fotografowi Hermelowi Zdzisławowi, zam. przy ul. Rybaki 9 m. 8, aparat fotograficzny wartości 200 zł.

— **Z notatnika posterunkowego.** Komisarjaty sporządziły doniesienia karne: za przekroczenie przepisów sanitarno-obywatelskich na 2 osoby, za opilstwo na 1 osobę, za naruszenie przepisów o ruchu na drogach publicznych na 1 osobę. Za przekroczenie przepisów o ruchu na drogach publicznych na 32 osoby.

Komunikaty

— **Półroczne walne zebranie Koła Towarzystwa Rekonstrukcyjnego** odbędzie się dzisiaj (wtorek) o godz. 19.30 w lokalu p. Lutomskiej pl. Kolegiacki nr. 4. Na porządku dziennym sprawozdanie Zarządu oraz wykład p. Feliksa Sobka o gazach wojennych.

— **„Baczność Powstańcy Wlkp.”** W dn. 15 bm. organizuje Koło Książ zjazd z powodu uroczystości rocznicy powstania 1848 r. Na uroczystość tą z Poznania Powstańcy Wlkp. wybierają się autobusem. Zgłoszenia na wyjazd przyjmuje skarbnik Związku p. Handschuh w biurach Związku przy ul. Mickiewicza 36 m. 11. Podróż kosztuje 3 zł. Wyjazd z Poznania o godz. 7.30 sprzed Biblioteki Raczyńskich.

Wypadki

— **Wypadek na ul. Świerkowej.** Dzisiaj rano o godz. 6.25 na ul. Świerkowej wpadł koń do rozkopanego dołu. Konia wyciągnął wezwany na miejsce wypadku oddział straży pożarnej.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski „Nagroda Literacka”** — wyborna komedia Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. W nadchodzącą sobotę odbędzie się premiera komedii W. Sterka „A jednak... miłość”. Nowa wystawa Z. Szpingera, reżyseria Cz. Strzeleckiego.

Zapowiedzi ślubne

W Urzędzie Stanu Cywilnego ogłoszono następujące zapowiedzi:

Porucznik żandarmerii Józef Basiaga z Grudziądza i Weronika Stachowiakówna; nauczyciel gimnazjalny Stanisław Sobiecki z Ostroroga pow. zdołbunowski i naucz. gymn. mgr. wychowania fizycznego Anna Rewolińska; ksiązkowy Edmund Prusiński z Prowencja pow. Srem i urzędniczka prywatna Irena Sikorska; urzędnik prywatny Jerzy Beldowski z Gdyni i Maria Straszewska; organista Wacław Stuczyski z Warszawy i krawcowa Pelagia Zeidler z Jaraczewa pow. Jarocin; kupiec Antoni Górny i eksp. Zofia Bernaczykówna; plutonowy zawodowy Józef Gawron i urzędniczka przyw. Zofia Kapturska; drogerzysta Stanisław Stróżyk i ksiązkowa Irena Osiecka; tokarz Władysław

Widmo szubienicy w Poznaniu

W dniu dzisiejszym przed S. A. od była się rozprawa karna przeciw Sadowskiemu Piotrowi, obywatelowi litewskiemu, skazanemu swego czasu za liczne kradzieże, rozboje i napady

go został przeniesiony do oddziału psychiatrycznego. Wraz z Sadowskim przebywał w celi niej. Gawlik Jan, który rego Sadowski podejrzewał o denuncjowanie go u władz więziennych.

W nocy z 14 na 15 lutego br. Sadowski nogą od krzyża zabił swego towarzysza więziennego. Po dokonaniu zbrodni, zdemolował celę, wypędzając z niej wszystkich więźniów. Wyrokiem S. O. w Grudziądzu został skazany na karę śmierci. Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrok na dzisiejszej rozprawie w całości zatwierdził. (n-k)

Kino „SŁOŃCE”

Kino teatr, Kino teatr

Dzisiaj, we wtorek, dnia 9. sierpnia Premiera

Wspaniałe arcydzieło filmowe realizacji Herberta Wilcozona

Królestwo Zakochanych

W rolach głównych:

ANNA NEAGLE
FERNAND GRAVET

Na tle cudownych melodii Oskara Straussa, wśród wspaniałych pałaców, milionowym kosztem zrealizowano ten wielki film o miłości, który zachwylił wszystkich!!!

Sala specjalnie chłodzona

na Wileńszczyźnie na bezterminowe więzienie. Po osadzeniu zbrodniarza w więzieniu grudziądzkim, zaczął on symulować chorobę umysłową i dlatego

Inwalidzi zwiedzili wytwórnię protez

Członkowie Związku Inwalidów Wojennych R. P. Kolo Poznań zwiedzili w ub. sobotę nowo pobudowany gmach Państwowej Wytwórni Protez w Poznaniu, przy ul. Przemysłowej 24-25. Wycieczka składała się z 30 osób pod kierownictwem prezesa p. Kempńskiego i sekretarza p. Janiszewskiego. Dzięki życzliwości kierownika Wytwórni p. Ruszczyńskiego, zwiedzający mieli możliwość poznać do kładny sposób wykonywania różnego rodzaju protez oraz trzewików ortopedycznych. Długoletnia praktyka za trudnionych pracowników — przeważnie inwalidów wojennych — w tym zakładzie, daje najlepsze rezultaty dostarczania protez dla inwalidów wojennych i cywilnych.

Zakład pobudowano według najnowszych wymagań technicznych.

Podczas kąpieli doznał udaru serca

W dniu wczorajszym na pływalni przy Elektrowni Miejskiej utonął 17-letni Domżałski, zam. w Poznaniu u swojego wujka na praktyce ślusarskiej. Wczoraj udał się na pływalnię, gdzie zażywał kąpiele. W pewnym momencie Domżałski poszedł na dno i już nie wypłynął. Faktu utonięcia

nikt nie zauważył. Dopiero wieczorem, gdy pozostało w garderobie jedynie ubranie Domżałskiego zaczęto poszukiwania i po kilku godzinach wydobyto jego zwłoki.

Jak komisja sądowo-lekarska stwierdziła, Domżałski umarł na udar serca.

Do czego prowadzi antysemityzm zoologiczny

Poznań, 9. 8.

W dniu wczorajszym do składu konfekcji męskiej przy ul. Kramarskiej 27, którego właścicielem jest żyd zjawili się 4 osobników z niej. p. Jaszkiem Kazimierzem, zatrudnionym w firmie H. Cegielski, czynnym członkiem Stronnictwa Narodowego.

Osobnicy ci w stanie mocno nietrzeźwym — pod wpływem „szczytanych” haseł Stronnictwa Narodowego — wszczęli bez powodu awanturę, która stała się źródłem dalszych nieobliczalnych następstw. Oto załadowany krzykiem napadniętych żydów, zatrudnionych w sklepie, posterunkowy, usiłując zlikwidować nie

smaczny incydent endeckich osobników, uległ również dotkliwemu poturbowaniu.

Tymczasem w miejscu zajścia zebrała się liczna rzesza gawiedzi, która wobec przedstawiciela organów państwowych, sprawującego swe trudne obowiązki, zajęła postawę sprzyjającą awanturnikom, wywarzając w ten sposób atmosferę umożliwiającą endeckim opryszkom dalsze ekscesy.

Zajście zlikwidowali dopiero przybyli na pomoc posterunkowi, którzy zabrali Jaszka na komisariat.

Lekarz stwierdził u pobitego posterunkowego złamanie kości nosowej.

Potrzeba do C. O. P. mistrzów budowlanych, zdunów i szklarzy

Warszawa, 9. 8. (ISKRA).

Wzmagaający się ruch inwestycyjny na terenie C. O. P. wymaga stałego dopływu materiałów budowlanych i odpowiednio wyszkolonych w budownictwie fachowców. Przed kilku miesiącami głośna była sprawa braku cegły, co wpłynęło na zahamowanie tempa robót. Brak cegielni w C. O. P. jest tym bardziej nieuzasadniony, że właśnie okręg ten jest bogaty w glinę wysokiej wartości, nadałaca

się do wyrobu cegły. Sprawa zaopatrzenia C. O. P. w cegłę posunęła się w ostatnim czasie naprzód dzięki powstaniu nowej cegielni w Rzeszowie oraz cegielni i zakładów ceramicznych „Podzaje” w Dwikożach pod San domierzem. Brak jest natomiast nadal odpowiednio wyszkolonych fachowców, jak zdunów, szklarzy i mistrzów budowlanych. Szczególnie przed młodzieżą, wyszkoloną w tych zawodach, otwierają się w C. O. P. duże możliwości.

FIRMY GODNE POPARCIA

WYKWINTNE PALTA
UBRANIA MĘSKIE
MUNDURKI SZKOLNE

Polecą firma EDMUND RYCHTER, Krawiectwo męskie u szczytu doskonałości. Materiały z metra. EDMUND RYCHTER, Poznań, trzy sklepy Centrala Fr. Ratajczaka 2. Filie OSTROW Wlkp.

Centralna Drogerja J. Czepczyński

Poznań, Stary Rynek 6.

Telefon zbiorowy 45-45.

Polecą najtaniej: Farby — Lakery — Pokosty i wszelkie przybory malarskie. Mydła i proszki do prania — Mydła toaletowe — Perfumy — Wody kolońskie oraz wszelką kosmetykę — Frotery — Sclerki oraz szczerki wszelkiego rodzaju. Oddział: Drogerja „Universum” ul. Fr. Ratajczaka 38. Telefon 2749.

Fabrykacja środków do zwalczania szkodników w polach, lasach i ogrodach. Artykuły bartnicze.

W trosce o pogłębienie wiedzy o regionalnej kulturze ludowej

Inspektorat Szkolny Poznański zorganizował we wsi Lusowo 2-tygodniowy kurs świetlicowo-teatralny dla pracowników oświatowych (nauczycielstwa) i przodowników wiejskich zespołów młodzieżowych w powiecie



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ.

poznajskim. W kursie bierze udział 40 osób z okolic Lusowa.

Zajęcia odbywają się w godzinach wieczornych i obejmują teoretyczne zagadnienia z dziedziny kultury duchowej i materialnej ludu polskiego, przewodnictwa społeczno-oświatowego, zadań świetlicy i teatru ludowego, wychowania artystycznego w zespole młodzieżowym, pieśniarstwa i tańca ludowego oraz ćwiczenia praktyczne z zakresu estetyki żywego słowa (recytacje zespołowe), inscenizacje pieśni i obrzędów ludowych. Kierownictwo kursu spoczywa w rękach wytrawnych i doświadczonych oświatowców z Poznania.

Kurs zakończy się uroczystym występem publicznym nad jeziorem Lusowskim w sobotę, 13 bm. o godz. 20.

Normalnym opiekunem kursu jest miejscowy proboszcz ks. Czeszewski.

Samobójstwo robotnika

Wczoraj wieczorem o godz. 19.20 zawiadzono pogot. rat. (66-66) na ul. Kościelną 43, gdzie powiesił się 33-letni robotnik Kazimierz Kowalski. Zwłoki denata zbadano na miejscu.

Z sali sądowej

— **Falszował weksle.** Na ławie oskarżonych w S. O. w Poznaniu zasiadł Wincenty Florysiak (Gruszkowa 40), właściciel sklepu „Telefunken” (Pasaż Apollo), oskarżony o fałszowanie umów zawartych z nabywcami aparatów radiowych, oraz przerabiania blankietów wekslowych z kwoty 15 zł na 30 i 50 zł. Poza tym Florysiak wystał kilka blankietów wekslowych „in blanco” z podpisem Józef Adamski, zamierzając puścić je w obieg. W wyniku rozprawy skazano Florysiaka na rok więzienia z zawieszaniem na 5 lat oraz ponoszenie kosztów sądowych. (n-k)

Tropikalne upały

Gdynia, 9. 8.

Na wybrzeżu z powodu panujących upałów wiele osób w czasie kąpienia się ulega kurczom lub udarowi serca. Pod Sienna Hutą utonął z tego powodu 41-letni Kurt Adler z Orunii. W okolicy Jelitkowa 51-letni piekarz Tichy z Zoppot, ratując jakąś dziewczynę, sam utonął. W Hallerowie trzech młodzieńców mimo przestróg wypłynęli na morze i z powodu silnej fali nie mogli wrócić. Ratownicy plażowi zdołali ich cudem z narażeniem własnego życia wydobyć na lądzie.



Foto - Alejnik.

W ub. niedzielę odbyło się w Witoblu pod Poznaniem uroczyste poświęcenie toru regatowego, na którym odbędą się w dn. 14 15 bm. międzynarodowe regaty wioślarskie Polska — Węgry.

Po poświęceniu odbyła się defilada klubów wioślarskich.

TELEGRAMY

Walki w dolinie rzeki Ebro

Parýż, 9. 8. (PAT)

Według doniesień francuskich korespondentów z pola walk w Hiszpanii, — wojska gen. Franco zakończyły pomyślnie drugą falę operacji, polegającą na likwidacji postępów natarcia wojsk rządowych na odcinku rzeki Ebro, rozpoczęte, jak wiadomo, 25 lipca. W dniu tym wojska rządowe zdołały przekroczyć w trzech miejscach rzekę Ebro t. j. na odcinku północnym między Mequinenza a Fayon, dalej w biegu środkowym na odcinku Gandesy i u ujścia rzeki w pobliżu Amposta.

Po odparciu wojsk rządowych z okolic Amposty, gdzie oddziały gen. Franco zdołały dotrzeć do rzeki Ebro, wojska rządowe zostały wyparte również na

odcinku Mequinenza i Feyon, gdzie znów wojska gen. Franco dotarły do brzegów rzeki Ebro, zadając poważne straty przeciwnikowi.

42 dywizja rządowa, która w niedzielę wycofała się na lewy brzeg rzeki Ebro, pozostawiła w rękach oddziałów generała Franco poważny materiał wojskowy i przeszło 800 jeńców. Pozostaje jeszcze dla armii gen. Franco likwidacja ostatniego odcinka w pobliżu Gandesy.

Według informacji korespondentów francuskich, walki w pobliżu Gandesy mają charakter szczególnie zażarty. Oddziały gen. Franco prowadzą na tym odcinku natarcie przy poparciu lotnictwa i artylerii.

Walka z bandytyzmem w Brazylii

Krwawa zemsta „dziedzica“ zamordowanego bandyty

Rio de Janeiro, 9. 8. (PAT).

Cała prasa, nie wyłączając pism najważniejszych, poświęca całe kolumny na opis walk, jakie stacza w północnych stanach policja i oddziały ochotnicze z grasującymi w stanach Alagoas, Pernambuco i Bahia uzbrojonymi bandami bandytów. W walce poległ najkrawszy, grasujący od 18 lat bezkarnie bandyta Vergolino Ferreira, noszący przezwisko Lapeao (lampion) i 9-u jego towarzyszy, podczas gdy 36 zdołało uciec.

Radość gnębionych przez krwawe bandy mieszkańców stanu Alagoas zmęczyła już na dzień trzeci wiadomości, że „dziedzic“ wielkiego imienia lampona bandyta „Corisco“ mszcząc śmierć szefa, napadł na fazendę krewnych porucznika, który bandytom zadał klęskę i wymordował rodzinę złożoną z sześciu osób. Uczyniwszy zadość przykazaniom zemsty, bandyta odesłał odcięte głowy wymordowanych prefektowi sąsiedniego miasteczka, zwanego Piranha.

Poważniejsze pisma wystąpiły ostro przeciw tym dziennikom, które, czyniąc z owego smutnego zdarzenia sensację, robią z bandytów pewnego rodzaju romantycznych bohaterów - zawiadaków, których los i las wtrącił w otchłań zbrodni. Pisma te stwierdzają, że zdecydowane wystąpienie przeciw bandytyzmowi, pustoszącemu północne stany, tak często przesładowane przez klęski suszy powinno znaleźć pochwałę społeczeństwa i na suchych doniesieniach powinno się sprawę zakończyć, wytypiwszy zaś zło u korzeni, powinna policja

Sledztwo w sprawie mordu w Glaserwald

Praga, 9. 8. (PAT).

Sledztwo w sprawie krwawego starcia między niemieckimi socjaldemokratami a Niemcami sudeckimi w Glaserwald w ub. niedzielę prowadzone jest w dalszym ciągu. 14 socjaldemokratów niemieckich znajduje się w areszcie sledczym. Urzędowo komunikują, że sprawcą zabójstwa Niemca sudeckiego Baierle jest Robert Hoiden, emigrant polityczny z Austrii.



Malcolm Mac Donald, minister kolonii Wielkiej Brytanii.

London, 9. 8. (PAT)

Dwudniowa inspekcja ministra kolonii Malcolma Mac Donalda w Palestynie trzymana była w ścisłej tajemnicy

Napad na kasę kolejową w Zabkach

Bandyci po zamordowaniu kasjera zrabowali 700 zł.

(Tel. wł.) Warszawa, 9. 8.

(ss) Okolice podwarszawskie nawiedzone zostały w ostatnich dniach plagą napadów rabunkowych. Przed kilkoma dniami zamordowany został w Warszawie znany kupiec warszawski. Mord miał podłoże rabunkowe. Następnie zanotowano dwa morderstwa popełnione w celach rabunkowych na przejeżdżających cyklistach.

Dzisiaj w godzinach rannych policja zaalarmowana została napadem rabunkowym dokonany na kasę kolejową w Zabkach pod Warszawą.

Bandyci wystrzelał z rewolweru zamordowali kasjera 25-cio letniego Michała Babulewicza poczym z kasetki żelaznej zrabowali przeszło 700 zł. Nie zauważeni przez nikogo zbiegli po dokonaniu rabunku, za-

traskując za sobą drzwi.

O godz. 5,30 rano pasażerowie z Zabek, udający się do Warszawy poczęli dobijać się do kasy. Gdy na pukania od wewnątrz nikt nie odpowiadał, jeden z pasażerów zajrzał przez szparę w oknie i zobaczył leżącego na ławce kasjera. Przypuszczając, że kasjer zasłabł pasażerowie wyważyli drzwi.

Kasjer Babulewicz leżał na ławce w kałuży krwi. Bandyci, jak na ironię, położyli mu na piersiach monetę 50 groszową.

Na miejsce zbrodni przybyły zawiadane władze policyjne i śledcze.

Kasjer Babulewicz cieszył się dobrą opinią wśród przełożonych i kolegów. Przed kilku dniami wstąpił on w związek małżeński.

Czarne sąsiedztwo prezydenta Roosevelta

Nowy Jork, 9. 8. (PAT).

Słynny „czarny prorok“ Haarlemu wyruszył dzisiaj na czele pielgrzymki swych zwolenników zwanych „czarnymi aniołami“ ze starej siedziby sekty do nowej, zwanej rajem, mieszczącej się w willi sąsiadującej z posiadłością prezydenta Roosevelta. Pielgrzymka przeszła przez miasto, śpiewając p'śni radosne i budząc ogromną sensację.

Jak wiadomo, sąsiad prezydenta, były właściciel willi, miał spór sąsiedzki, a chcąc zemścić się na prezydencie za bezcen sprzedaż „czarnemu prorokowi“ swą posesję na pomieszczenie wrzaskliwej, nieustannie śpiwającej sekty „czarnych aniołów“. Obecnie jednak „prorokowi“ Haarlemu grozi eksmisja, gdyż wierzycciele poprzedniego właściciela dochodzą na tej posesji pretensji.

Powrót lorda Runcimana

Niemcy nie odstąpią od 14 punktów memoriału Henleina

Praga, 9. 8. (PAT).

W dniu wczorajszym powrócił do Pragi lord Runciman z małżonką w towarzystwie b. posła Peto również z małżonką, z weekendu, który spędził na zamku u hr. Kinsky w Saar. Z okazji pobytu lorda Runcimana został przez gospodarzy zaproszony wczoraj szereg osób z pośród arystokracji czeskiej.

Należy zaznaczyć, że h. Kinsky pomimo swych związków rodowych z arystokracją austriacką i niemiecką cieszy się opinią czeskiego patrioty.

W związku z misją lorda Runcimana z kół Niemców sudeckich donoszą, że już przy nawiązaniu pierwszego kontaktu z lordem Runcimaniem i jego otoczeniem podkreślili oni, że 14 punktów memoriału Henleina nadal uważają za podstawę do rokowań, jak również że traktują je jako nienaruszalne i jako minimum swoich żądań.

Przewidują również w najbliższym czasie wizytę przedstawicieli komitetu porozumiewawczego polskich stron-

nictw u lorda Runcimana, celem dokładnego poinformowania go o żądaniach polskiej mniejszości w Czechosłowacji.

Przypuszczają także, że lord Runciman jeszcze w bieżącym tygodniu przyjmie Konrada Henleina, który bawi obecnie w Niemczech.

Km. X. 2063/37

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu rewiru X, W. Rudzki, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Strusia Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 sierpnia 1938 r. o godz. 11,40 w Poznaniu, ul. Słoneczna Nr. 24, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się z pianina czarnego „Schroder“, oszacowanych na łączną sumę zł 1000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu Rewiru I, Jan Cibicki, mający kancelarię w Poznaniu przy ul. Berwińskiego L. 1 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że

I. Km. 1620/35

1) dnia 13 sierpnia 1938 r. o godz. 12 w Poznaniu przy ul. Woźnej L. 6 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości składających się z umeblowania jadalni, maszyn do pisania, szafy żelaznej i 20-tu sztucerów (oszacowanie nastąpi przed licytacją).

I. Km. 2372/36

2) dnia 13 sierpnia 1938 r. o godz. 12,30 w Poznaniu przy ul. Wodnej Nr 5 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, składających się z umeblowania pokoju jadalnego i meblowego oraz pianina — oszacowanych na kwotę 2.800 zł.

I. Km. 745/38

3) dnia 13 sierpnia 1938 r. o godz. 15 w Poznaniu przy Starym Rynku Nr 55 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości a mianowicie 1 maszyny do szycia obuwiarskiej, oszacowanej na kwotę 1100 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

(—) Cibicki, komornik.

Km. XII, 926/38

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu XII-tego rewiru, Eligiusz Cegielski, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Mostowa 15 m. 10, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 sierpnia 1938 r. o godz. 10,45, w Poznaniu — Rataje 44, odbędzie się licytacja ruchomości składających się z: 1 wóz roboczy w deskach parokony w średnim stanie, 1 rolwaga parokonna w średnim stanie, 1 krosno do wyrabiania tkanych siatek, oszacowanych na łączną sumę 540,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

(—) Eligiusz Cegielski, Komornik.

Inspekcja Palestyny przez ministra kolonii Mac Donalda

zarówno w Londynie jak w Jerozolimie.

Decyzja wyjazdu, która powzięta została po rozmowie, jaką min. Mac Donald odbył w środę z premierem Chamberlainem, była znana zaledwie kilkunastu osobom. Minister chciał przede wszystkim usłyszeć bezpośrednio z ust wysokiego komisarza oraz naczelnego do wódce wojsk brytyjskich ocenę sytuacji w Palestynie.

W Londynie podkreślają, że inspekcja nie oznacza bynajmniej zmiany polityki brytyjskiej w stosunku do Palestyny i że zasada podziału nadal uważana jest za najbardziej wskazane rozwiązanie. Po odbyciu rozmów oficjalnych minister Mac Donald odbył incognito przechadzkę po starej dzielnicy Jerozolimy. Następnie zwiedził Betleem i jezioro Salomona oraz odbył lot nad Galileją i Samarią, stanowiącymi teren ciągłych działań oddziałów partyzanckich z poza Palestyny.

Piorun stopił dzwon

Nad małą wioską Vinachio pod Rawenną we Włoszech rozszalała burza z piorunami. Jeden z piorunów uderzył w wieżę kościelną. Siła uderzenia była tak duża, że stopiła całkowicie dzwon kościelny, ważący 200 kilogramów, nie wyrządzając poza to żadnej innej szkody.

W 24-tą rocznicę wymarszu „KADROWEJ”

uroczystości strzeleckie w pow. Włocławskim

Dnia 6 sierpnia o godz. 9 rano minęło 24 lata, gdy pierwsza Kompania Kadrowa pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego wyruszyła ze starych murów Krakowa w krwawy bój o Wolność Polski.

Rocznica tego historycznego dnia w dziejach naszego narodu jest co roku uroczystością obchodzoną w całej Polsce, jako jednocześnie święto organizacyjne Związku Strzeleckiego.

W roku bieżącym zgodnie z zarządzeniem władz strzeleckich w powiecie włocławskim uroczystości odbyły się w ośmiu punktach naszego powiatu: w Kowalu, Lubranicu, Brześciu-Kuj., Chodczu, Lubieniu, Brzeziu, Czerniewicach i Włocławku. Uroczystości zostały rozłożone na dwa dni 6 i 7 sierpnia.

Uroczystości we Włocławku miały charakter ściśle wewnętrzny i odbywały się w rejonie świetlicy Kompanii Miejskiej Z. S. Na obszernym dziedzińcu przed świetlicą stanęła kompania strzelecka pod bronią na czele z dowódcą kompanii ob. st. komp. Lewickim. Przybyli również członkowie Zarządu Powiatowego Z. S. i zaproszeni członkowie wspierający. O godz. 21 przybył na miejsce zbiórki ob. kpt. J. Tkaczyk, obwodowy komdt p. w. jako przedstawiciel władz wojskowych w towarzystwie prezesa powiatu Z. S. ob. W. Tuza i zast. komda pow. p. w. i Z. S. ob. st. komp. J. Mrozińskiego. Po odebraniu od dowódcy Kompanii tradycyjnego raportu o gotowości kompanii strzeleckiej do uczenia pamięci bojowników o wolności i do pracy dla Państwa, zaciągnięto na maszt flagę państwową i strzelecką, poczym ob. kpt. Tkaczyk i ob. prezes Tuz rozpalił ognisko. Następnie d-ca kompanii odczytał przed frontem historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. do Kompanii Kadrowej oraz rozkaz władz naczelnych Z. S. Skolei odbył się uroczysty apel poległych Kadrowiaków i uczestników walk o niepodległość z terenu powiatu włocławskiego. Po okolicznościowym przemówieniu ob. prezesa Tuza i ślubowaniu strzeleckim, zakończono uroczystość odśpiewaniem hymnu narodowego i strzeleckiej pieśni organizacyjnej „Hej Strzelcy wraz...”

W niedzielę, dnia 7 sierpnia zebrała się po raz drugi Kompania Miejska by razem z półmilionową armią strzelecką w całej Polsce wysłuchać transmitowanego przez radio przemówienia Komendanta Głównego Zw. Strzel. Zbiórka miała charakter apelu strzeleckiego i zgromadziła przy głośniku cały stan członków Z. S. z władzami na czele. Po zakończeniu transmisji referent wych. obyw. wygłosił do strzelców okolicznościowe przemówienie.

W pozostałych punktach powiatu uroczystości miały przebieg podobny. Na najwysokojszych punktach osiedli zapłonęły ogniska strzeleckie, wokół których zebrał się wszyscy strzelcy z danego terenu. Zwracał uwagę bardzo liczny udział szerokich rzesz społeczeństwa, które jak co roku tłumnie przybywa na tradycyjne święta strzeleckie. Apel strzelecki, który odbył się nazajutrz stał się potężną manifestacją szeregów strzeleckich z bronią u nogi gotowych do obrony granic Państwa i do

budowy jego potęgi. Zainstalowanie głośników radiowych dało okazję miejscowej ludności do wzięcia współudziału w strzeleckim apelu i do wysłuchania przemówienia Komendanta Głównego Z. S., mówiącego o roli i znaczeniu Związku Strzeleckiego w Państwie.

Giejot.

Komunikat II.

W dniu 15 sierpnia odbędzie się otwarcie 3-go Jarmarku Poleskiego na który Ministerstwo Komunikacji przyznało zniżki kolejowe w wysokości 66% w obie strony indywidualnie t. zn. w jedną stronę płaci się 66% — z powrotem zaś bezpłatnie.

Karty uczestnictwa są już do nabycia we wszystkich biurach podróży Ligi Popierania Turystyki, a bezpośrednio przed otwarciem Jarmarku — w kasach kolejowych.

Wszystkie pawilony i plantacje Jarmarku Poleskiego są już doprowadzone do porządku. Wzniesiono dwa nowe pawilony. Napływ zgłoszeń wystawców jest tak wielki, że Dyrekcja Wystawy zmuszona była w wielu wypadkach odmówić miejsca.

Ten nadspodziewany i liczny napływ zgłoszeń od wystawców jest spowodowany zapowiadającym się licznym zjazdem turystów ze wszystkich stron Polski, oraz z zagranicy.

W związku z tymi zapowiedzianymi zjazdami Dyrekcja Kolei Państwowych po porozumieniu się z Wagons Lits Cook mają uruchomić na linii Warszawa — Pińsk i Lwów — Luniniec — Wilno wagony sypialne i restauracyjne.

Dyrekcja Jarmarku Poleskiego we własnym zakresie organizuje zakwaterowanie wielotysięcznym tłumom turystów.

Ustawowego uregulowania pragmatyki służbowej domagają się pracownicy samorządowi

W ustawodawstwie polskim istnieje poważna luka, za której sprawą dzieje się niewątpliwie krzywda wielkim odłomom świata pracy, jakim są pracownicy samorządu terytorialnego.

Nie ma bowiem w Polsce ustaw, — które w sposób jasny i zdecydowany precyzowałyby stosunki służbowe — tych pracowników. Nie ma ustaw, regulujących tak kapitalne, podstawowe dla ich istnienia kwestie, jak prawa i obowiązki służbowe, postępowanie i odpowiedzialność dyscyplinarna i uposażenia wreszcie zaś zaopatrzenie emerytalne samych pracowników i ich rodzin.

Pragmatyka służbowa, równie jak i jej fragmenty poszczególne — stanowią od lat przedmiot uporczywych studiów i prac. Rezultatem owych prac i studiów były projekty ustaw, przedstawione rządowi i Izbie ustawodawczej. Sprawa ta stała się dzisiaj o tyle aktualna, że podczas nadzwyczajnej sesji sejmowej — na skutek

inicjatywy posła A. Pacholczyka, dyrektora Zw. Zaw. Pr. Sam. Ter. — Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia jeszcze na początku tegorocznej sesji zwyczajnej — projektów ustaw, — które unomowiałyby i ustaliłyby i los pracowników samorządowych.

Jak wspomnieliśmy, — projekty tych ustaw już dawno złożone były Sejmowi. Los ich jednak w Izbie nie był szczęśliwy. Projekty owe nie zostały zrealizowane.

Brak ustaw, które by raz nareszcie uregulowały szereg zagadnień podstawowych dla bytu pracowników samorządowych, stwarza dla nich stan denerwującej niepewności, który nie tylko w sposób ujemny odbija się na ich losach, ale równie ujemnie wpływa na bieg pracy w samorządzie.

Z braku ustaw pracowniczych — sytuacja pracownika samorządowego, — w dużej mierze zależy właśnie od owych zmiennych i nader subiektywnych nastrojów zwierzchników i władz nadzorczych.

Ten stan wywołuje już od pewnego czasu swego rodzaju ferment w świecie pracowników samorządu terytorialnego; wywołuje rozgoryczenie, zgoła dla dobra służby niepożądane. — Jako najskrajniejszy przykład położenia, w jakie brak ustaw stawia tego pracownika, niech posłuży niezwykle zawiślana i zabagniona sprawa postępowania dyscyplinarnego i odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Tutaj — brak szczegółowych przepisów obowiązującej ustawy — przemawia najgłośniej, maluje sytuację barwami najczarniejszymi.

Trzeba bowiem stwierdzić, że ta dziedzina, tak ważna zarówno z punktu widzenia dobra służby, jak i służnych interesów pracownika, gmatwa się i wikła w sposób trudny do rozwiązania, bo nie ma żadnych absolutnie przepisów ustawowych, normujących na tych terenach sprawy dyscyplinarne. Nie ma nigdzie prawnie obowiązującego przepisu, na zasadzie którego pracownik gminy wiejskiej w województwach centralnych miałby obowiązek poddania się procedurze dyscyplinarnej i jej ewentualnym konsekwencjom.

Zarówno dobro służby, jak i interes pracowników, coraz natarczywiej, coraz głośniej domaga się ustawowego uregulowania pragmatyki służbowej dla pracowników samorządu terytorialnego.

Osobiste

P. inż. Zygmunt Kossowski, przewodniczący włocławskiego O.Z.N-u, z dn. 1 września b.r. opuszcza Włocławek i udaje się do Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie obejmie kierownictwo budowy nowopowstającej fabryki. Z związku z wyjazdem p. inż. Kossowskiego miasto nasze traci wielce pożytecznego działacza.

Od Administracji

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za m-c

LIPIEC

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów, zalegających z prenumeratą z gorącym wezwaniem, aby zechcieli niezwłocznie wyrównać zaległości.

Aleksandrów Kuj

Śmierć pod motocyklem

Ajzyk Zakrzewski, kupiec, został przejechany na jezdni przez nieznanego motocyklistę, który po wypadku zwiększył szybkość i umknął.

Ciężko poturbowanego Zakrzewskiego przewieziono do szpitala, gdzie pomimo natychmiastowej pomocy zmarł w okropnych męczarniach.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie celem wykrycia sprawcy śmierci drobnego kupca.

Czasopisma nadesłane

Echo Obcojęzyczne

Wydanie Francusko-Polskie Nr. 8-B — Rok IV — Sierpień 1938 r. Cena numeru 60 gr.

Treść numeru:

Proszę! Wędkarstwo. Zbieracze. W szkole. Kąpielisko nadmorskie. Nieporozumienie. Dobra lekcja. Nad brzegiem morza. Klucz. W klatce lwa. Wolny wybór. Historyjki. Stary przyjaciel. Kietownik który nigdy nie kłamie. Ratusz paryski. W autokarze cudzoziemców w Paryżu. Doktor. W małej mieścinie. Psie życie. Przemysł dewiz. Przysłowia. W sądzie. Jajka białej kury. Adres wydawnictwa, Warszawa, Walec 3.

Zgubiono kartę ewidencyjną na konia kasztana łysiego rodzonego w 1928 r. taborewy. O powyższym melduje Hersz Rawski ul. Królewiecka 26. Znalazca złoży w policji.

Kradzież kartofli

Kazimierz Nasalski, zam. w maj. Świech zameldował, że z jego pola wykopano około ćwierć zagonu ziemniaków. Jednego ze sprawców kradzieży zatrzymał. Jest nim Henryk Łuczak z ul. Jasnej.

Dziś w „Słońcu” rewelacyjna premiera

Artystka nagrodzona złotym medalem

Betti Davis i Franchot Tone występują w filmie

„Kusicielka”

„Kusicielka” to dzieje kobiety, której fatalistyczna miłość sprawdziła nieszczęście na wszystkich jej bliskich. Jej miłość sprawdziła nieszczęście jej postępkami wywoływały skandale, jej niepojęty urok rzucał do jej nóg każdego mężczyźnę. Znać ją, to było to samo, co podać zęby diabłu. Za rolę „Kusicielki” otrzymała Bette

Davis nagrodę w 1937 r. za najlepszą grę. Franchot Tone sekundował świetnie tej znakomitej artystce.

Dopełnia program tygodnik. Znaczymy że z powodów niezależnych od dyrekcji film „Kusicielka” będzie demonstrowany tylko do piątku 12.VIII. włącznie.

OBWIESZCZENIE

Zarządu Miejskiego we Włocławku z dnia 4 VIII. 38 r. w sprawie stosowania się do zarządzeń władz. obrony Przeciwlotniczej i przeciwgazowej

Zarząd Miejski wzywa mieszkańców m. Włocławka do okazania pomocy i dobrej woli organom obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej wyznaczonym przez Zarząd Miejski.

Leży bowiem w osobistym interesie ludności, ażeby obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa była jak najsprawniejsza, a to osiągnąć można tylko przez podporządkowanie się zarządzeniom władz i organów o.p.l. tudzież przez odpowiednie uświadomienie w zakresie samoobrony o.p.l.

Zarząd Miejski przyjmuje ochotnicze zgłoszenia na bezpłatne kursy dla służb obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

W razie niewystarczającej ilości zgłoszeń nastąpi powołanie w urzędzie.

Winni niezastosowania się do zarządzeń tak władz administracyjnych, jak i organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej lub utrudniających im pracę pociągnięci będą do odpowiedzialności administracyjno - karnej w myśl art. 14 rozporządzenia Pana Prezydenta R.P. z dnia 22 III. 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 342) i § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 10 poz. 73).

Za Prezydenta miasta

Wiceprezydent Teofil Hajdo